Ner 80. Kraków 8 Lipca — Piątek. **Rok 1864.**

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego z jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 7 lipca.

Po dziewięciu latach istnienia dziennik *Le Nord* oznajmił, że zaszła zmiana w jego redakcyi. O ile z podpisów sądzić można, ogranicza się ona do zmiany osoby dyrektora, który udaje się na spoczynek. a nowy obejmując dyrekcyą oświadcza: że dziennik pozostanie wierny swoim zasadom. Zdawałoby się więc, że to sprawa domowa, która nie wymaga wcale ogłaszania nowego programu. Tymczasem *le Nord* go daje, i to bardzo długi, nie nowy wprawdzie, lecz chwilowy i tendencyjny. Dla tego mniemamy, że chociaż podaliśmy wczoraj treść jego w innej rubryce naszego pisma, kilka o nim uwag nie będzie zbytecznych.

Dwóch rzeczy zamierzył dowieść ów program: konieczności przymierza rosyjsko-francuskiego; powtóre, że dziennik *le Nord* nie jest rosyjskim.

Naturalnie, że gdyby mu się udało przekonać Europę o tem, że nie służy Rosyi, argumenta jego za przymierzem inną przybrałyby cechę. Artykuł przestałby być *pro domo sua*. Lecz *Nord* utrzymując, że nie jest organem rosyjskim, wydaje się jak garbaty, coby niechcąc dotknąć ręką pleców swoich ani się przejrzeć w źwierciedle, dowodził, że nie ma garbu i prosty jest jak świeca. Jak tutaj dość spojrzeć, aby się przekonać o garbie, tak u *Norda* ktokolwiek go przeczyta, a już go pozna. *Nord* utrzymuje, że jest dziennikiem „międzynarodowym“ *(international)* i liberalnym. Szczególna to pretensya tego dziennika, że on jeden „międzynarodowy“ i nie wiemy, zkąd ów przywilej. Że sobie taki tytuł dał na czele, to niczego nie dowodzi. Wszystkie dzienniki w Europie, nie wyjąwszy nawet urzędowych, to jest *Monitorów*, są dziennikami „międzynarodowemi“; żaden nie może się na własnego kraju polityce ograniczyć, lecz uwzględniać musi stosunki między narodami. Niema dziennika, coby wyłącznie tylko swego kraju lub państwa prowadził politykę; ale każdy na owe stosunki i wypadki zapatruje się z właściwego sobie stanowiska; i *Nord* tak czyni, wszystko na korzyść Rosyi naciągając. Gdyby był istotnie „liberalnym“, to zapewne nie mógłby być rosyjskim. Wiemy atoli dobrze, że liberalizm *Norda* ogarnia całą Europę, ale zatrzymuje się u granicy polskiej. Poza tą granicą przemienia on się nagle w ubóstwienie siły i despotyzmu, w bałwochwalstwo schizmy i caratu. Usunąwszy pretensye *Norda*, pozostaje w owym programie jedynie rzecz o przymierzu Rosyi z Francyą, które dziennik ten jak sam powiada „prekonizuje“.

Zdaniem *Norda* koniecznem jest, jeżeli nie dla równowagi to dla spokojności europejskiej, przymierze dwóch wielkich mocarstw. Tej potrzebie nie odpowiada według niego ani śte przymierze, ani przymierze francusko-angielskie.

Śte przymierze upadło, mówi on, i z trudnością mogłoby powstać. Może *Nord* przesadza umyślnie te trudności, lubo utrzymuje, że zachciałki zdobywcze Zachodu zdołałyby je na powrót skojarzyć. Niemniej słusznie pisze, że potrójne przymierze może być tylko „przymierzem nieufności i wojny“, ale nigdy „przymierzem postępu i pokoju“; że nie może być nigdy tarczą, pod którą Europa spokojnie i swobodnie rozwijaćby się mogła. Krótszemi słowy, według *Norda* ś. przymierze nie jest przymierzem ale koalicyą. Na to się piszemy; ale koalicye są możebne w danych razach, a wystąpienie tak stanowcze *Norda* w tej mierze dowodzi tylko, że Rosya stara się wszelkiemi sposoby Francyę z tej strony zaspokoić. Jest to gra, w której trudno odgadnąć, czyje karty fałszowane, czy *Norda* czy *Morning Posta*? Może jedne i drugie....

Że przymierze francusko-angielskie nie na rękę Rosyi, to nie nowina. Trudniejby atoli dowieść, aby przymierze to, gdyby rzeczywiście takiem było, i jako takie działać chciało, nie mogło zapewnić spokojności Europie. Przeciwnie, wszystkie sprawy europejskie dałyby się z pomocą tego przymierza załatwić. To wszakże pewna, że antagonizm, a więcéj jeszcze rywalizacya między temi państwami, chociaż do nieprzyjaźni nie dochodzi, przeszkadza przymierzu i paraliżuje wspólne ich działanie. Korzysta z tego zręcznie *Nord* aby dowieść, że te ustawiczne zapasy pod firmą przymierza, nieodpowiadają potrzebie europejskiego pokoju.

Samo jedno tylko przymierze Rosyi z Francyą odpowiada, według *Norda*, warunkom przymierza i potrzebie Europy. Interesa tych państw nie ścierają się z sobą bezpośrednio, nie masz między niemi antagonizmu, a z pomocą tego aliansu wszystkie kwestye rozwiązaćby się dały. Nie widzimy w téj kombinacyi *Norda* nic nowego. Wszak Napoleon I miał zamiar podobno po traktacie tylżyckim podzielić się panowaniem świata z Aleksandrem I. To co się wtedy nie udało, chce teraz *Nord*, aby spróbował Napoleon III z Aleksandrem II. Ale te same przyczyny, dla jakich nieudało się wtedy, istnieją i dzisiaj. Przymierze Francyi z Rosyą jak wówczas tak i dzisiaj byłoby potwornem. *Le Nord* opiera się na zdaniu p. Favre wypowiedzianem w Ciele prawodawczem. Publicysta ten oświadczył, że przymierze Francyi z Rosyą było dla niego marzeniem całego życia. Ale przemilczał *Nord*, co dodał p. Favre, że uważa je za utopię. W rzeczy samej, jest to utopią, jeżeli się sądzi nie ze stanowiska rządów ale narodów. Cesarze mogą zawrzeć przymierze, ale między Francyą a Rosyą nie będzie go nigdy. *Le Nord* cytuje jeszcze wyrazy p. Favre, który rzekł: „iż Polska jest przeszkodą do tego przymierza“. Przyjmują chętnie Polacy to wyznanie, i sądzimy, że oddają tym sposobem nie małą przysługę światu i cywilizacyi. Ale *Nord* mógłby się był oprzeć na czemś ważniejszem, jak na głosie powołanego publicysty. Wszak mowa tronowa z 5go listopada mówi prawie to samo, z tą różnicą, iż stawia ona Polskę nie jako przeszkodę, ale jako reprezentantkę przeszkody, która przymierze Francyi z Rosyą uniemożebnia. W rzeczy samej, Polska przedstawia sprawę katolicyzmu i wolności w obec schizmy i despotyzmu. Francya idąca na czele cywilizacyi europejskiéj, nie może stanąć przeciw téj sprawie, a zatem nie może zawrzeć przymierza z Rosyą. Ztąd też konkluzyą mowy tronowéj nie jest usunięcie sprawy polskiéj przez przymierze Francyi z Rosyą, ale kongres w interesie wolności i pokoju w Europie.

Nord pomija zręcznie pytanie: coby na to przymierze powiedziały Niemcy? Bo oczywiście, przymierze jakie on „prekonizuje“, jest przymierzem wzajemnych zdobyczy, a nie przymierzem pokoju, jest przymierzem despotyzmu a nie wolności, siły a nie prawa. To widzi każdy, i niktby zapewne nie wątpił, że rękojmią takiego przymierza, gdyby było możebnem, byłaby zapewne granica Renu dla Francyi, a kto wie, czy nie Stambuł dla Rosyi. Cóżby na to *Nord* powiedział, że w duchu jego programatu, co do potrzeby konieczniéj przymierza między dwoma wielkiemi państwami, nierównie dla spokojności Europy byłoby korzystniejszem przymierze Austryi z Francyą? Dowieśćby tego zaprawdę nie było trudno. Nie stoi tu na przeszkodzie żadna kwestya, żaden interes, a przemawia za niem sprawa religii, wolności i cywilizacyi. Lecz nie do nas należy proponować mocarstwom przymierza; zostawiamy to *Nordowi*, który skoro powiada, że nie jest rosyjskim, zapewne z grzeczności tylko oddaje rosyjskiéj polityce tę dziennikarską usługę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 5 lipca.

— *r.* Nie donosiłem wam dotąd o najświeższych notach w *Morning Post* ogłoszonych, bo ogłoszenia tego rodzaju już z istoty swej przechodzą zakres wszelkiej krytyki, i można o nich to samo powiedzieć, com napisał w liście z 29 z. m. z powodu puszczonej w świat przez *Gazetę Kolońską* wiadomości o zawartem przymierzu potrójnem pomiędzy trzema północnemi dworami. Wiadomość owa, równie jak noty podane przez organa Palmerstona, są co do formy, w jakiej je ogłoszono, nieprawdziwe, a liczne zaprzeczenia, jakie spotkały owę publikacyą, słuszne są w swoim sposobie. Pomimo to i tym razem właśnie te liczne i skwapliwe zaprzeczenia, jakby dym po ogniu, wnosić pozwalają, że w gruncie tej przesadnej publikacyi tkwi pewno rzeczywiste ziarnko prawdy; jednak o tem, ile tam jest tej prawdy przy mnóstwie najsprzeczniejszych w tym względzie opinii trudno docieć, i sądzę, że nie masz dziś publicysty, którыby zdołał wysnuć nić z tego zawiłego kłębka. W dyplomatycznych kołach tutejszej stolicy, zwykle dobrze poinformowanych słyszeć można najróżnorodniejsze o tej sprawie zdania, tak, że pomimo całej ostrożności i krytyki, niepodobna oddzielić prawdę od fałszu. Szczególniej bardzo się różnią wiadomości o znaczeniu przwiązywanem do sprawy polskiej podczas rozmów i rokowań dyplomatycznych w Kissingen i Karlsbadzie, i to w najgłówniejszym punkcie, bo w punkcie ewentualnego wzajemnego poręczenia sobie polskich posiadłości, co, jak słyszę, stąd pochodzi, że krążące wieści mieszają projekta, wnioski itp. czynione z jednej lub drugiej strony, z układami i umowami, które tam przyszły do skutku. W tem mieszaniu, braniu jednego za drugie, tkwić ma główna przyczyna tylu różnorodnych, a pod wielu względami błędnych wiadomości krążących o wypadku zjazdów monarszych.

O ile dowiaduję się od stron różnych, zwykle odmienne wiadomości mających, ma być pewnem, że następujące ważniejsze sprawy stanowiły przedmiot obrad: 1) szlezwicka wojna i jej bezpośrednie następstwa; 2) wojna w razie udziału Anglii; 3) ewentualność wojny powszechnej w skutek interwencyi W. Brytanii; 4) wreszcie kongres napoleoński.

Pierwszą sprawę rozbierano już w Berlinie podczas bytności Cara. Rosya wskazywała na niebezpieczeństwo urzeczywistnienia projektu skandynawskiej Unii, w razie wielkiego osłabienia Danii; przedstawień jej słuchało chętnie stronnictwo junkrów, któremu połączenie się demokratów we wszystkich trzech skandynawskich krajach bardzo byłoby nie na rękę; w zasadzie więc zgodziło się na przedstawienia rosyjskie. Jednak nie przyszło do umowy, ani do postanowienia względem zachowania się na przyszłość, ponieważ p. Bismark i stronnictwo wojskowe potrzebują wojny bez dyplomatycznych wyczekiwań. Do tego przyłączyły się i niewygasłe zachcianki aneksyjne pruskiego gabinetu; zgodzono się więc względem wspólnego punktu wyjścia dla przyszłej umowy, teraz zaś nie stanęła jeszcze żadna umowa. Razem z tym przedmiotem naradzano się także nad sprawą oldenburskiej sukcesyi.

Więcej pozytywne mają być umowy, w Berlinie rozpoczęte a u wód ukończone, co do sprawy drugiej, czyli wojny wrazie wdania się w nią Anglii. Rosya ma w takim razie na względzie powstrzymanie Szwecyi od udziału; w tym celu wystawiłaby flotyllę na Baltyku i korpus w Finlandyi dla własnej zasłony, a energicznym udziałem przygotowałaby się na wypadek wojny powszechnej w skutek zbrojnej interwencyi angielskiej, czyli owej pod l. 3cią wspomnianej sprawy. Ze strony angielskiej grożono blokadą austryackich wybrzeży i równoczesnem powstaniem we Włoszech, w południowej Słowiańszczyznie itp. w celu odwiedzenia Austryi od udziału w wojnie duńskiej. Walka taka, sprzymierzenie się Anglii i Skandynawii ze stronnictwem rewolucyjnem i wywiązująca się ztąd wojna powszechna byłaby — jak mówią — według owych dyplomatycznych rozmów a nie na mocy zawartego przymierza, ową ewentualnością, w którejby trzy północne mocarstwa solidarnie wystąpiły czynnie; a wtenczas także, ale tylko i jedynie wtenczas nabrałoby praktycznego znaczenia to, co nazywają poręczeniem posiadłości. O szczegółowem poręczeniu sobie polskich posiadłości nie miano nawet mówić; ale za to była mowa o tem, że na kongresie jeżeliby przyszedł do skutku według programu napoleońskiego, polska sprawa również jak wenecka i limburska (spór między Holandyą i Związkiem niemieckim) nie wejdą jako przedmiot obrad na porządzek dzienny, za wspólnem porozumieniem się ułożony. Sprawa polska, również jak węgierska i kwestya sukcesyi holsztyńskiej jako sprawy wewnętrzne dotyczących państw o ile możności pozostać mają po za obrębem obrad. Że w tym środku ostrożności nie ma bezwzględnego zabezpieczenia się przeciw rozprawom, które dla niektórych uczęstników w obradach bardzo mogą być niemiłe, pokazało się na kongresie paryskim z 1856, na którym Cavour znienacka poruszył sprawę włoską.

Wrocław 5 lipca.

† Z wiadomości o zawarciu potrójnego przymierza między mocarstwami północnemi, podtrzymywanej uporczywie przeciw zaprzeczeniom półurzędowej prasy pruskiej i austryackiej, wyrodził się prawdziwy skandal dziennikarski, do którego w końcu sami ministrowie interesowani wmięszać się byli przymuszeni. P. Bismark zaprzeczył osobiście depeszą przesłaną do telegraficznego bióra Reutera w Londynie autentyczności listów umieszczonych w *Morning Post*, z których jeden pisany przez niego samego do hr. Goltza posła pruskiego w Paryżu, drugi pisany przez hr. Werthera posła pruskiego w Wiedniu do p. Bismarka, przedstawiły szczegółowo bieg układów odnoszących się do rzeczonego przymierza. Wiadomość, poparta takiemi dokumentami, zdawała się wyłączać wszelkie powątpiewania, kompromitowała w wysokim stopniu nie tylko półurzędową prasę lecz i gabinet pruski, i wiodła niewątpliwie do dyplomatycznych kolizyj pomiędzy nim a gabinetem francuzkim. *Gazeta kolońska* tryumfowała. Na obrażliwą polemikę półurzędowego organu p. Bismarka odpowiedziała, powołując się na powyższe dokumenta, szyderstwem i wzgardą. Tryumf nie trwał długo. Teraz organ p. Bismarka tryumfuje, opierając się na danem przez niego samego zaprzeczeniu, i odpłaca *Gazecie kolońskiej* równie jak i organowi lorda Palmerstona gorszą jeszcze monetą.

Oddawna nie czytano w prasie europejskiej tak gwałtownego artykułu jak ta odpowiedź *Nordd. allg. Ztg.* Jako osobliwość dziennikarska zasługuje na to, abyście go zamieścili. Niepodobna przypuścić, aby dziennik angielski zbył tak obelżywe inkryminacye milczeniem. Zapewne i *Gazeta kolońska* milczeć nie będzie. Polemika ich naturalnie będzie nierówna, jeżli wspomniane listy są rzeczywiście fabrykatem dziennika angielskiego. Ministeryalny organ pruski powiada, „że takie rzeczy, jakie się w nich znajdują, dyplomatyczną drogą się nie piszą.“ To dość słaby argument. Silniejszym jest ten, „że zawierają niedorzeczności.“ Szkoda, że organ berliński nie powiada, jakie? i pozostawia odgadnienie ich domyślności czytającego.

Otóż, mojem zdaniem, największą niedorzecznością w nich, która także była powodem, że od samego początku tym powtarzanym twierdzeniom *Gazety kolońskiej* nie mogłem dać wiary, jest to, że trzy mocarstwa północne sprzymierzające się pomiędzy sobą miały postanowić, odjąć sprawie polskiej charakter europejski i uważać ją odtąd za sprawę wewnętrzną. Nie uwłaczając bynajmniej politycznej bystrości księcia Gorczakowa, który podobną myśl objawił w zeszłorocznej dyplomatycznej korespondencyi z mocarstwami zachodniemi i Austryą, śmiem twierdzić, że wykonanie takowego postanowienia nie leży ani w wyłącznej kompetencyi ani w możności trzech mocarstw północnych. Każda sprawa jest europejską, która opiera się na publicznem prawie zapisanem w traktatach europejskich. Charakteru jej tego odebrać nie można, dopóki dotyczące jej traktaty zniesione nie zostały. Nie tajno zaś nikomu, że to jeszcze co do sprawy polskiej nie nastąpiło. Chyba, że mocarstwa północne mają zamiar to uczynić. Dlaczegóż opierają się zwołaniu kongresu europejskiego, proponowanego przez Cesarza Napoleona? Toż to przecież jedyny kompetentny trybunał do rozstrzygnięcia podobnej kwestyi. Czyn chwilowo dokonany istniejącego prawa nie usunie, chociażby się interesowane mocarstwa europejskie na nie w każdej chwili nie powoływały. Jest to tylko formalna strona kwestyi; nie dotykam wcale strony przyrodzonego prawa.

Nadeszły tu wiadomości, że Dania, opuszczona przez Anglią, traktować będzie wprost, lub za pośrednictwem Francyi, o pokój z mocarstwami niemieckiemi.

Paryż 4 lipca.

Depesze niemieckie o celu zjazdu w Kissingen, ogłoszone w *M. Post*, sprawiły tu, jak się domyślacie, wielkie wrażenie. Ambasada pruska zaprzeczyła ich wiarogodności. Być nawet może, że je wydał sam lord Palmerston aby przerazić opinią i oddalić ją od wojny; lecz *M. Post* zapewnia, że depesze te, ogłoszone przez niego, były prawdziwe i ogłasza inne podobne.

Protokół konferencyi londyńskiej, zamieszczony w całości w *Mémorial diplomatique*, jest godny pilnej uwagi. Pokazuje się z niego, że Anglia omyliła Danią, że lord Russell nie krył chęci ustąpienia Niemcom całego Szlezwiku. Pokazuje się także, że lord Clarendon uważał zasadę narodowości za niebezpieczną. W tym względzie zgadzał się on zupełnie z bar. Brunowem, który na konferencyi był największym nieprzyjacielem tej zasady.

Po przeczytaniu protokółu konferencyi unosi się przekonanie, że *Times* mówił istotną prawdę, że wzmocnienie Niemiec jest w interesie Anglii, że polityka tego państwa polega na otoczeniu Francyi wielkiemi mocarstwami. List z Frankfurtu, ogłoszony w dzisiejszym *Constitutionellu*, zapewnia, że lord Russell był od początku gotów dać Niemcom cały Szlezwik, i że przed zerwaniem konferencyi odebrał zapewnienie od Prus, iż ogranicza się na Szlezwiku i Alsen, na tymczasowem zajęciu Jutlandyi i że nie będą godzić na zgubę Danii, bo to mogłoby popchnąć ją do skandynawizmu, przeciw któremu są nie tylko Niemcy i Rosya, lecz Anglia.

Bar. Beust przybył do Paryża. Był on wczoraj na śniadaniu u Cesarza w Fontainebleau, a potem na obiedzie u p. Drouyn de Lhuys. Dziś on od-

---

Część literacko-artystyczna.

ŚWIAT NIEWIDOMY.

(Ciąg dalszy).

I.

Zaczniemy od sztuk pięknych! Zdaje mi się, żem dość słaby na polu sztuki; słaby przez niewiadomość, lecz jeszcze słabszy gwoli samego przedmiotu. Sztuka nie jestże w istocie tem, co bije w zmysły, w słuch, w oczy? Zdawałoby się, że na tem polu mogę być z góry pobity, i zmuszony do wyznania, że co tylko pod oczy podpada, powinno wyłącznie nazywać się sztuką.

Szanowni goście co przyszliście słyszeć mię w tej sali poświęconej muzyce, co lubicie rzeźbę, malarstwo, architekturę w tej pięknej Belgii, gdzie tyle znajduje się obrazów wielkich mistrzów i dzieł sławnych architektów, wy, co mię słuchacie, odpowiedźcie: Ażali piękność, nawet piękność fizyczna nie jest czysto cielesnej natury? Ażaliż piękność fizyczna nie jest podobną do pięknej zasłony rzuconej ręką Boga na duszę? Cóż was zachwyca w obrazie, nawet w portrecie? czego żądacie od malarza malującego wasz wizerunek? Oto wyrazu, czyli wytłumaczenia tego co się nie widzi; fizyonomij waszych pretensyj, lub przymiotów wewnętrznych, czyli tego, co mówi spojrzeniem nie będąc oczyma, co mówi uśmiechem nie będąc ustami; słowem chcecie, aby artysta oddał to co jest wewnątrz raczej niż stroną zewnętrzną — a więc — w dziele sztuki tylko wewnętrzna strona może być piękną.

Chcę wam, słuchacze moi, wyspowiadać się; zakochałem się w pięknej osobie; namiętność mię pali; chodzę w ślad za nią jak cień nieodstępny. Jestem zakochany, szalenie i niewinnie zakochany w pięknocie niewidomej. Nie dawno szukałem jej w Paryżu, biegając po obszernych salach wystawy obrazów i rzeźb artystów żyjących. Pójdźcie tam ze mną, a zdziwicie się nad ogromną ilością talentu rozsypanego w tych płodach. Idąc z sali do sali, niepomijając żadnego obrazu, wszędzie znajdziecie zręczność, biegłość, znajomość sposobów, koloryt, wdzięk, rysunek, zgoła potrosze wszystkiego; co krok znajdzie się malowidło, które was zajmie i zatrzyma na chwilę; jednakowoż wyjdziecie ztamtąd zimni, roztargnieni, bez wzruszenia, z głową umęczoną, a jeżeli zapytacie się samych siebie: Szczytny ideale sztuki! piękności, prawdziwa piękności! spotkałemże cię raz w życiu? — Odpowiem z żalem: Nigdy! ani razu.

Przeciwnie, wejdźcie do sali, gdzie przechowują się arcydzieła Rafała! Wejdźcie z uszanowaniem, nieszukając już tak wielkiego mistrza, ale wejdźcie do pracowni tego cudnego malarza co napisał u siebie nad drzwiami: „Boże mój! dusza moja zachwycała się widokiem twoich dzieł, i przez całe życie nieprzestanie sławić swojego mistrza!“ — Wejdźcie do pracowni, dziś pustej, Hipolita Flandrin — ledwo chwilkę spędzicie w tym przybytku, już przejmie was wzruszenie, wzrok się zapali, głosu zabraknie, a tylko wyciągną się ramiona, jakby na widok zjawiska. Cóżeście ujrzeli? To ona, to piękność!

A kiedy znowu zdarzyło się wam słyszeć którą z tych szczytnych symfonij Beethowena, lub które z potężnych dzieł świeżo opłakanego Meyerbeera — przebiegają was dreszcze, czujecie podwójną siłę, wyobraźnia rozwija skrzydła, dusza się rozkwila, nurza w religijnem wzruszeniu, i płacząc sypiecie oklaski. Nie tylko wasze zmysły przemawiały w tej chwili; dźwięki mdleją i milkną, do koła cisza głęboka, a mimo tego wzruszenie wasze trwa ciągle. Cóż się więc stało? Ach! znalazłem ją; znalazłem tę boską czarodziejkę, niewidomą potęgę, rajskie zjawisko: znalazłem piękność!

Znacie ją dobrze słuchacze moi; wszyscy ludzie znają ją i wszyscy umieją nazwać po imieniu.

Piękność objawia się w najrozmaitszy sposób; świat jest dziełem wszechmocnego sztukmistrza; nawzajem artyści, jego synowie zapełnili świat swojemi dziełmi — a jednak! czy mowa będzie o Białej Górze (Mont blanc) lub o Madonie Rafaela, o wschodzącej jutrzence, lub o południowem słońcu, o rozkosznej młodości, lub o starości poważnej, o urodzie cielesnej lub piękności moralnej, o zwycięztwie lub dobrym uczynku, zawsze chcąc wyrazić swój podziw, wszyscy ludzie, we wszystkich językach — jedno mają na to słowo. Zbierzmy wszystkich architektów, muzyków, malarzy jedno tylko mieć będą słowo. Rozprawiać mogą o wytwornych kształtach, o proporcyach, o trafności, o kolorze, melodyi, układzie, tysiące wyrażeń nasypią, wszystkie jednak zamkną się w jednem słowie: *To piękne, dla tego że piękne.* Nie ma co innego powiedzieć, tylko, że piękne! Zróbcie próbę: weźcie oryginał i kopię. Znajdują się tak biegli kopiiści, że na płutnie wiernie powtórzą oryginał, dadzą te same kształty, dokładność rysunku, ton i sposób odgadną. Powtórzenie będzie zadziwiające; jednak że, gdy obok postawisz oryginał — jak prawdziwa matka, na widok dwojga dzieci, od razu zawoła: Oto mój syn! — tak i ty, nie myląc się zawołasz: Precz z kopią! to piękne inaczej!

Wyżej niż malarstwo, wyżej niż muzyka, stoi wymowa. W obec potęgi słów milkną wszystkie instrumenta; a w obec stylu, malowidła gasną. Słowo — czyż to tylko głos wychodzący z ust do ucha i potrącający dwa organy? Słowo, dźwięk nie jestże raczej ogniwem między dwoma duszami spotykającemi się w świecie niewidomym, podobnie jak błyskawica, która jest znakiem spotkania się dwóch elektryczności niewidomych dla oka?

Cóż powiedzieć o stylu?! weźcie książkę, to jest kilka kartek papieru, naprzykład książkę świętego Augustyna, tego człowieka, co od tysiąca czterystu lat spoczywa w grobie, a co raczej od czternastu wieków mieszka w ołtarzach i przy Bogu Ojcu — weźcie, mówię, którą z jego książek, a ona nic wam z razu nie powie, bo to kawałki białego papieru popstrzone czarnemi znakami. Lecz otworzywszy — ktokolwiek jesteś, kobietą czy starcem, ubogim czy bogaczem, uczonym czy prostakiem, dzieckiem czy wyrobnikiem, byleś przeczytał kilka wierszy, uczujesz jak tajemna łza podejdzie ci do oka, i nie wstrzymasz się od płaczu na myśl napisaną tam przed tysiącem czterystu lat.

Mayerbeer, Flandrin także leżą już w grobie, wszakże nie śmiem nawet odezwać się że pomarli, tak jeszcze żywi są w swoich dziełach. Przed laty z rąk ich upadło trochę czernidła na biały świstek, jakieś rysy pokryły kawałek kartonu — i odtąd każdą razą co pomysł przez tych ludzi powzięty stanie przed oczyma innego człowieka, musi tenże wykrzyknąć: „Ach! jakież to piękne!

Zkąd bierze się w nas podziw? oto z duszy niewidomej; dla tego to, co podziwiamy, jest niewidomym ideałem, wyższym od naszych zmysłowych wrażeń. Jest to promień, a dusza jest zwierciadłem; jest to echo, a nasza dusza lutnią; ale promień ten i to echo wychodzą z niewidomego świata, i struna lub płótno, oko lub ucho, są tylko delikatnemi narzędziami służącemi do komunikowania się jednego świata z drugim. Są to pod pewnym względem środki przenoszące twą duszę w krainę przez piękność zamieszkaną. Kraina ta jest wspólną wszystkich ludzi ojczyzną; nie wie ona ani o narodowościach, ani o nierównościach, a podług pięknej myśli p. Cousin: „wszelka dusza może się wzbić w tę krainę bez różnicy stanu, kraju, wiary, po tych niewidomych i tajemni-

jechał do Niemiec. Mając przeciw sobie wszystkich, Francya chciałaby przynajmniej, aby Szlezwik nie przeszedł w ręce ks. Oldenburskiego i w tym celu używa ona Rzeszy niemieckiej, którą bar. Beust niemal prowadzi. Francya jest za ks. Augustenburgiem jak Rzesza i Austrya, lub za ks. Heskim.

Hr. Moltke udał się z Paryża do Brukselli dla rozmówienia się z p. de Quaade, pełnomocnikiem duńskim na konferencyi. Dola zawiedzionej Danii jest ciężka. Cała flota niemiecka wyjdzie niezawodnie na Baltyk i Anglia temu się nie sprzeciwi. I skandynawizm jest niepodobny. Szwecya rozpuściła swą flotę, którą trzymała gotową pod Gutenbergiem.

Po tem co dziś wiemy, nie można łudzić się nadzieją aby gabinet palmerstoński zbliżył się do kontynentalnej polityki Francyi. Opinia, która mało zresztą znaczy w Anglii, nie zostanie zapewnie poruszoną przez depeszę ogłoszoną w *M. Post* i zgodzi się ostatecznie na postępowanie gabinetu. Parlament, który dziś zaczął rozprawy, będzie dużo mówił, ale nie wierzą aby za wojną się oświadczył. Byłoby cudem gdyby opinia angielska przemogła choć raz na gruncie polityki zagranicznej.

Dnia 9go t. m. Aleksander II uda się do Holandyi. (Wiadomo, że plan ten zmieniony. *Red. Cz.*). Napoleon III z nim się nie spotka. Wszystkie pogłoski rosyjskie o tajemnem znoszeniu się dwóch Cesarzów były fałszywe. Rosya jest żywą nieprzyjaciołką zasady narodowości, wyznawanej przez Francyą, i ma interesa, w które nie wchodzi wcale zezwolenie na zabór Renu przez Francyę. *Europe* frankfurcka odbierająca nieraz komunikacye od rządu francuskiego, przeczy, aby lord Palmerston trzymał z koalicyą i w razie gdyby z nią był, grozi Europie rewolucyą, której ofiarą mogłaby się stać Anglia. Prawda, że gdyby skończyło się prędko z Meksykiem, potęga duchowa i materyalna Francyi byłaby ogromną.

W skutek decyzyi rady ministrów, *Opinion Nationale* dostała drugie ostrzeżenie za artykuł pana Gueroult oceniający politykę i dzisiejsze położenie Francyi. Artykuł ten był jednak natchniony czy napisany przez wysoką osobę. Ostrzeżenie zapewnia, że polityka cesarska nie prowadzi do poniżenia Francyi. Po dwóch szkodach doznanych w Europie, przekonania tego wszyscy dziś nie dzielą. Czekając na skończenie z Meksykiem, Francya traci teraz. Ci co żywili nadzieję, że Anglia z okazyi sprawy duńskiej przejdzie na stronę Francyi, spodziewali się wejścia do gabinetu ks. Napoleona. Nie nastąpiło to. Książę chłodzi swe nieukontentowanie morskiem powietrzem. Wprawdzie jest on przekonany o dobrych chęciach Cesarza i p. Drouyn de Lhuys, ale postępowania ich nie chwali, owszem pragnąłby, aby Francya brała inicyatywę jak r. 1854 i pociągnęła za sobą Anglię. Roku przeszłego przedstawił on już w kwietniu memoryał o wyprawie na brzegi żmudzkie z Włochami i Szwecyą i kiedy mu odpowiedziano „czas nie przyszedł", udał się do Egiptu. Dziś udał się do Hawru. Warto jest napomknąć, że na progach dworu księcia żaden Rosyanin i Prusak nie postał i że Emil Girardin już u niego pokazać się nie może.

P. Forcade mówi słusznie w *Revue des Deux Mondes*: Francya i Anglia się kłócą, jak rzeczy pospolite greckie, a tymczasem Filip bierze górę. Zachodzi dziś kwestya, co w razie wojennego zajścia stałoby się z Rumunią. W tej sprawie sir L. Bulwer szedł leniwo i często źle, a nawet obraźliwie dla ks. Kuzy, i miarkowały go jedynie telegramy z Londynu. Sir L. Bulwer ma dziś rozkaz trzymania się z margr. Moustier, ale czy to długo potrwa? Większa nadzieja Rumunii polega na muzułmańskiej Turcyi niż na chrześciańskiej Anglii.

Anglia zgodziła się na wprowadzenie pełnomocnika włoskiego na konferencyę syryjską.

Cesarz wyjeżdża do Vichy d. 7go t. m. Nie sądzę, aby przed wyjazdem mógł zebrać radę stanu. Do Vichy ma przybyć jenerał La Marmora.

Kraków 7 lipca. Zastępca Gubernatora Galicyi fmpor. bar. Bamberg nadał opróżnioną posadę registranta przy władzy obwodowej w Tarnowie, kanceliście obwodowemu Aleksandrowi Zygmuntowiczowi.

Wiedeń 6 lipca. W dniu 4 b. m. odbyła się narada w sprawie celnéj wysłanników z ministerstwa spraw zagranicznych, skarbu i handlu. Przedmiotem narady było stanowisko, które winna zająć Austrya w obec wniosku darmstadzkiego, o którym donosi *Botschafter*, iż ma na celu utrzymanie traktatu francuskiego z małoznaczącemi modyfikacyami, zastrzegając atoli, aby cło zagraniczne związku celnego było wyższem o 10% od cła dla Austryi zaprowadzić się mającego. Na naradzie owéj zgromadzeni przedstawiciele rządu przychylili się do wniosku darmstadzkiego, zastrzegając tylko niektóre zmiany małéj wagi. Jak donosi *Vaterland*, wszelkie kroki obecnie w sprawie celnéj podejmowane dążą tylko do tego, aby obu stronom ułatwić odwrót, to jest rządom południowych Niemiec do przyjęcia traktatu francuskiego, austryackiemu zaś do traktowania na swoją rękę z Prusami i Francyą.

— Wiadomo, iż biorąc assumpt z dzieła Warnstedta zgromadzenie profesorów wydziału prawnego w uniwersytecie wiedeńskim, poddało również pod swoje roztrząśnienie kwestyę sukcesyi w księstwach nadelbiańskich. *Presse* donosi teraz, iż opinia wydana przez owo zgromadzenie oświadcza się za prawem Augustenburga.

— Przypomną sobie może czytelnicy nasi, iż przed dwoma laty donosiliśmy o aresztowaniach w Węgrzech, a mianowicie w Peszcie, z powodu, iż policya wpadła na trop spisku popierającego prawa ks. Crouy-Chanel, „ostatniego z Arpadów" do korony węgierskiéj. Procesa wówczas wszczęte zakończono dopiero w bieżącym miesiącu, ogłaszając oskarżonym w sądzie wojskowym prawomocne już wyroki. Z 12tu oskarżonych o zbrodnię stanu sąd pierwszéj instancyi skazał 8miu na karę śmierci przez powieszenie, która to kara przez sąd najwyższy wojskowy zatwierdzoną została. Atoli w drodze łaski nastąpiła zmiana zapadłych wyroków. I tak krawiec Jambor, oficer od honwedów Somogy, tudzież zecer z drukarni Trattnera, który drukował proklamacye podburzające, skazanymi zostali każdy na lat 20 ciężkiego więzienia, innym karę śmierci zmieniono na 16, 15, 14 i 12 letnie ciężkie więzienie, dwóch uwolniono dla braku dowodów, jednego zaś uznano niewinnym. Skazani przeprowadzeni zostali po ogłoszeniu wyroków do Budy, gdzie mają przebywać aż do chwili wyznaczenia przez ministertwo twierdzy, w któréj karę mają odsiadywać.

Królestwo Polskie.

Dziennik warszawski t. j. dawniej „powszechny" zamieszcza następujący przepis mód i strojów dla niewiast w Królestwie Polskiem:

„Już w roku zeszłym w Policyjnej gazecie Nr 245, podany był do powszechnej wiadomości, zakaz noszenia kobietom żałoby, bez szczególnego na to zezwolenia policyi. Bez względu na takową przestrogę w obecnym czasie, liczba kobiet ubranych w suknie żałobne znacznie po ulicach miasta zwiększyła się; niektóre z pań ubierają się w suknie zupełnie czarne, inne zaś w stroju swojem łączą dwa umówione kolory przyjęte za objaw żałoby. Policya, na której leży obowiązek zapobiegania wszelkiego rodzaju demonstracyom, a tem samem i noszenia żałoby, bez prawnej przyczyny i zezwolenia, w jakiejkolwiek takowa byłaby upozorowaną powierzchowności, nie mogła nie zwrócić uwagi na powyższe okoliczności, i pociągnęła do odpowiedniej pieniężnej kary kobiety noszące żałobę, a nie mające do tego prawa. W skutku tego otrzymałem kilka zażaleń, o niesłuszność jakoby postąpienia policyi. Ze skarg takowych niektóre okazały się uzasadnionemi, urzędnicy bowiem policyjni niedość trafnie pojmowali, co właściwie uważanem być winno za oznakę żałoby zmownej i dla tego nałożone strofy zostały przezemnie umorzone. Dla uniknienia na przyszłość podobnych zdarzeń, policya wykonawcza otrzymała w tej mierze odpowiednią informacyą i nie pozostaje mi jak jednocześnie podać do powszechnej wiadomości, że się uznaje i uznawać będzie za żałobę: 1) Cały ubiór czarnego koloru, chociażby przy nim była na szyi chusteczka lub fianska kolorowa, a na kapeluszu czarnego koloru było przypięte ubranie z kolorowych kwiatów lub wstążek, jak również jeżeliby na białym kapeluszu było ubranie czarne. 2) Suknie ciemno szarego koloru przy czarnej wełnianej mantyli, i przy ubraniu głowy jak wyżej wyjaśniono. 3) Czarna wełniana albo muślinowa suknia, obszyta u dołu wprowadzonym w używanie kolorowym pasem, przy kapeluszu i mantyli, jak powiedziano w poprzedzającym punkcie. — Wszystkie inne zatem kolory sukien, kapeluszy, mantyl i innych części damskiej toalety, nie powinny być i nie będą uważane za żałobę. Żeby zaś i przy takiem z mej strony objaśnieniu damy nie ulegały błędnemu ich obwinieniu co do noszenia zabronionej żałoby, chętnie zezwalam, ażeby każda z pań, gdyby była mylnie przez policyę monitowana, przybyła bezzwłocznie do mnie nie zmieniając toalety i postawiła mnie przez to w możności osobistego załatwienia zaszłych nieporozumień. — Pułkownik *Frederiks*."

— Jenerał Chruszczew, naczelnik wojennego oddziału Lubelskiego, i dowódzca 5-ej dywizyi piechoty, przeniesiony został do Wilna, jako pomocnik przy Murawiewie z tytułem pomocnika dowodzącego wojskami w wileńskim okręgu wojennym. Jego posadę w województwie Lubelskiem objął jen. Kostanda, naznaczony zarazem dowódzcą 5-ej dywizyi piechoty. Na mocy rozkazu dziennego do wojsk z d. 17 (29) czerwca, powiaty oddziału Lubelskiego: lubelski, krasnystawski, zamojski i hrubieszowski mają być oddane pod zarząd i zwierzchnictwo jen. Kostandy, a oddział wojenny zamojsko-hrubieszowski ma przestać być osobnym okręgiem wojennym.

— Jeden z korespondentów z Królestwa Polskiego ułożył następujący, nie wiemy, o ile kompletny spis księży wywiezionych z samego Królestwa kongresowego:

Dyecezya lubelska: 6 księży, nazwiska ich nie są mi nadesłane; 7) Tolimir Leszczyński, Pijar z Chełma, na 6 lat do ciężkich robót.

Dyecezya krakowska: 8) Stanisław Skulski, wikaryusz w Kielcach; 9) Lud. Zejtz, regens konsystorza i prof. seminaryum; 10) Wincenty Wacowski, prob. z Pilicy; 11) Grzegorz Michalski, gwardyan OO. Reformatów w Pilicy; 12) Kazimierz Foltyn, prob. z Krzęcic; 13) Józef Brzozowski, wikaryusz z Jędrzejowa; 14) August Strojnowsi z Miechowa, wszyscy wywiezieni; 15) Stanisław Michalski, 75 letni starzec, zażgany przez wojsko w Małogoszczy dnia 26go lutego 1863 r.

Dyecezya sandomierska: 16) Melechowicz OO. Bernar. do Tobolska; 17) Lud. Zmudowski, proboszcz z Białobrzega, aresztowany; 18) Fryderyk Młocki, wikaryusz z Zwolenia, do ciężkich robót; 19) Józef Leśniewski, prob. z Błogiego, aresztowany; 20) Wojciech Zakrzewski, prob. z Lisowa; 21) Adam Komorkiewicz, wikar. z Połańca, aresztowany; 22) Konstanty Piwarski, Maryan, ze Studziny, na Sybir do robót; 23) Ign. Szymański, naucz. religii w Końskich, aresztowany; 24) Adam Rycerski prob. z Petrykowa, na Sybir do robót; 25) Telesfor Zaborca, gwardyan OO. Reformatów z Radomia, aresztowany; 26) Aleks. Jankowski, wikaryusz z Gowarczewa, na Sybir do robót; 27) Paulin Dumański, Reformat; 28) Korneli Karczmarski, proboszcz z Krzyżanowa, aresztowany; 29) Roch Klimkiewicz, Reformat.

Dyecezya podlaska: 30) ksiądz Szewruch, proboszcz z Kosowa; 31) Józef Skleczek, prob. z Biały, wywieziony; 32) Józef Kożuchowski, wikaryusz z Biały, wywieziony; 33) Józef Rozwadowski, wikaryusz w Janowie; 34) Paweł Krajewski, administrator paraf. Janów; 35) Michał Wydżga, wikaryusz z Łukowa, wywieziony; 36) Alfons Rempalski proboszcz w Miastkowie; 37) Felicyan Augustynowicz, wikaryusz z Krzeszewa; 38) Marcin Wojciechowski proboszcz w Łasicach; 39) Jan Radziszewski, prob. w Bordziłowku; 40) Konst. Kąsowski, wik. w Kocku; 41) Bazyli Żukowski, prob. w Komorówku; 42) Celestyn Godlewski wikaryusz, do ciężkich robót; 43) Erazm Parys, proboszcz z Sterdyni.

Dyecezya augustowska: 44) Antoni Myszkiewicz kan. katol.; 45) Bartłomiej Grykietys profes. w Sejnach semin.; 46) Sobest. Boniewicz, komendarz w Adamowiczu; 47) Antoni Brzozowski, komendarz z Krasnego Boru; 48) Piotr Kossakowski, komendarz z Lipska; 49) Franciszek Żukowski, prob. z Raczek; 50) Wład. Stefanowski, wik. ze Studziennicznej; 51) Gab. Dziekoński prob. z Teolnia; 52) Wojciech Olszewski, prob. z Wigier; 53) Szymon Łapiński, dziekan kalwaryjski; 54) Jan Łokicki i 55) Stanisław Rudzewicz, Maryanie z Możatłowia; 56) Bartł. Starkowski, Mar. z Maryampola; 57) Jan Żyliński mar. z Iglawki; 58) Ant. Tatare, prob. z Syntowt; 59) Mateusz Czarnecki, komend. z Szali; 60) Tom. Senkowski, proboszcz z Pajewonic; 61) Augustyn Wryszciał, komendarz z Wisztynia; 62) Józef Bartoszewicz; 63) Maciej Radzinikinas, i 63) Maciej Rzepnicki, wikaryusze z Godlewa; 65) Tom. Dobryłło prob. z Pilwiszek; 66) Jan Przesałajtys, komendarz z Wejwer; 67) Ambroży Łukaszewicz, wikary z Kobylina; 68) Jan Dziekoński, wik. z Kulesz; 69) Aleksander Szepretowski, ałtarzysta z Plonki; 70) Bartłomiej Piekarski, prob. z Wiśniewa; 71) Wawrzyniec Warecki, Dominikanin; 72) Jan Kaźmierowski, prob. i 73) Józef Zambrzycki, wik. z Rekut; 74) Michał Skiwski prob. z Szumowa; 75) Wincenty Oszkiniewski, Wikaryusz z Radziwioł; 76) Szymon Gąsowski, prob. z Wysocka, dziekan Wysocki; 77) Wincenty Jastrzembski, prob. z Przytuł; 78) Piotr Siennicki wik. z Wiszny; 79) Paweł Krzypkowski i 80) Józef Knapiński, misyon. z Tykocina.

Dyecezya płocka: 81) Franc. Chrapkiewicz, kom. z Sumina; 82) Edm. Czosnakiewicz kom. z Goleszyn; 83) Jan Gronkiewicz kom. z Rościszew; 84) Józef Kowalewski prob. z Wąsowa; 85) Maryan Kwiatkowski prob. z Janowa; 86) Feliks Kowalewski prob. z Lutomia; 87) Leon Kołukowski proboszcz z Dąbrowy; 88) August Krużmanowski prob. z Glinojska; 89) Walenty Manelski prob. z Lubowidza; 90) Jan Marcinowski wikary z Wyszogrodu; 91) Wik. Mościski i 92) Jan Piotrowski wikary z Płocka; 93) Stan. Pomierski wik. z Płomian; 94) Jan Pomiechowski proboszcz z Dobrzejewic; 95) Kacper Rumer wik. ze Szreńska; 96) Fr. Rogoziński kom. z Opinogóry; 97) Józef Sieczkowski wik. z Broka; 98) Ign. Urbanowicz kom. z Morkowa; 99) Jan Uszyński proboszcz z Kleczkowa; 100) August Wawroski prob. z Boguł; 101) Michał Wiśniewski wikar. z Ostrołęki; 102) Teofil Wojszyński sekretarz konsyst. płock; 103) Narcyz Wilewski prob. z Wyszkowa; 104) Jan Żelazowski prob. z Pisk; 105) Jan Czyżewski i 106) Edward Abratowski refor. z Płocka; 107) Ambroży Grzymała, 108) Teodor Kurkiewicz i 109) Gerwazy Rejnis refor. z Żuromina; 110) Landowski, 111) Godowski, 112) Górski z tej dyecezyi wszyscy albo wywiezieni, albo w areszcie.

Dyecezya kalisko-kujawska: 113) Michał Fiszer, kom. z Połajewic; 114) Paweł Knapiński prob., na Sybir; 115) Maryan Kurzawski proboszcz z Góry; 116) Julian Mickalski wikar. z Piotrkowa; 117) Ignacy Mosiński prob. w Dmieninie; 118) Ludwik Tymieniecki prob. z Chotowa; 119) Ignacy Naraziński prob. z Kleczewa; 120) Czesław Harmowiński, paulin z Częstochowy; 121) Maryan Ryttel august. z Wiednia; 122) Klemens Skupiński prałat katedry kujawskiej; 123) Andrzej Kobusiewicz wikar. z Kalisza; 124) Adam Rudnicki prob. z Rajska; 125) Kazimierz Ojrzanowski kom. z Naramienic; 126) Maks. Sulczewski wik. z Łaska; 127) Jan Płachecki wik. z Kaszewic; 128) Michał Orzechowski prob. z Błenicy; 129) Józef Sypniewski prob. z Modzerowa; 130) Leopold Nejmann demeryt; 131) Feliks Zmiejewski prob. z Ostrowąsa; 132) Lud. Bromierski prob. z Lubrańca; 133) Jan Russecki prob. z Borkowa; 134) Win. Jurkiewicz prob. z Brudzewic; 135) Wawrz. Łuszczkiewicz prob. z Nykanowa; 136) Piotr Kleszczewski prob. z Biały; 137) Walenty Żaboklicki prob. z Żurawia; 138) Bartłomiej Pryliński prob. z Białoturka; 139) Gustaw Bethier wikaryusz z Koła; 140) Stanisław Korecki refor. z Wielunia.

Archidyecezya warszawska: 141) Zygmunt Feliński arcybiskup; 142) Leon Potocki jego kapelan; 143) Antoni Białobrzeski prałat katedr. 144) Michał Nowodworski kanonik katedr; 145) Józef Wyszyński prof. akad.; 146) Stan. Wespański wikar. ś. Jana; 147) Józef Stecki kanonik honor; 148) Kaźm. Weloński kanonik i prob. kościoła Aleksandra w Warszawie; 149) Stan. Wojno prokur. zgrom. ks. misyon.; 150) Józef Wojno prob. z Woli pod Warszawą; 151) Szabrański wikary Panny Maryi; 152) Feliks Majewski alumn św. Jana; 153) Walenty Kacperski administr. parafii Dalków; 154) Antoni Zelnowski komend. z Kwiela; 155) Bonaw. Mikulski prob. z Góry św. Małgorzaty; 156) Wł. Połkowski prob. z Mszczonowa, do ciężkich robót; 157) Lud. Czajewicz prob. z Piaseczna; 159) Wojciech Żukowski prob. z Łęczycy; 160) Wojc. Jakubowicz prob. z Łodzi; 161) Loga wikary ze Zgierza; 162) Andrzej Dellert prob. z Bąkowa zbity batami; 163) Brumski wikar. z Pobranic; 164) Brzeski (wypuszczony); 165) Hakowski (wyp.?); 166) Domosiński powieszony w Piotrkowie; 167) Ciągliński z Bodzentyna skazany na śmierć; 168) Eleazar Grabowski, 169) Michał Połykis, 170) Wawrz. Drozdys klerycy; 171) Ks. Gierard wywieziony; 172) Wacław Nowakowski kleryk, obaj kapucyni; 173) Bazyli Solecki reformat; 174) Salwator Sikorski reformat z Łęczycy; 175) Maryan Misiński; 176) Konstanty Gwoździewski; 177) Filip Markowski na 15 lat ciężkiego więzienia, bernardyni; 178) Andrzej Dąbrowski, 179) Stefan Skupiński, reformaci; 180) Benwenuty, 181) Rafał Staszakowski, 182) Zefiryn Strupczewski, 183) Stefan Cieślak, bernadyni, zabici przy spowiadaniu na placu boju jako kapelani.

Niemcy.

Do *Pressy* donoszą z Frankfurtu następujące szczegóły o krokach, które wkrótce ma w Zgromadzeniu związkowem uczynić baron Beust:

Z wiadomości, jakie nas dochodzą z Frankfurtu, dowiadujemy się, iż w Związku oczekują przedłożenia ostatecznego sprawozdania ze strony barona Beusta. Saski mąż stanu zamierza w tem *compte-rendu* z czynności swej w Londynie postawić formalne wnioski i polecić Zgromadzeniu związkowemu do praktycznego zastósowania. Wojna ze strony Związku i bezzwłoczne osadzenie księcia Augustenburskiego na tronie szlezwicko-holsztyńskim ma być wskazane w tych wnioskach jako najwłaściwszy środek ku ukończeniu obecnej kryzys najzgodniej z interesem średnich i małych państw; oprócz tego ma tam być wzmianka w sposób naglący o koniecznej potrzebie podjęcia na nowo reformy Związku. Wrażenia jakie baron Beust zebrał w czasie ostatniego swego pobytu w Paryżu, dają się w tem streścić, iż polityka Tuilleryów nie jest bynajmniej przychylnie usposobioną dla kandydatury domu Oldenburskiego, nie tak może dla samej sprawy, jak do sposobu, w jakim ją Rosya na scenę wprowadziła. Zresztą nie zapomniano, iż Cesarz Napoleon w odpowiedzi, którą w swoim czasie przesłał księciu Augustenburskiemu, bez ogródki wyjawił, iż zdawałoby mu się najdogodniejszem gdyby Związek przystąpił był natychmiast do rozstrzygnięcia kwestyi następstwa.

— Nie uszło to uwagi publicznej, iż br. Beust przedstawiciel związku niemieckiego na konferencyach bądź udając się do Londynu, bądź wracając stamtąd obierał zawsze drogę na Paryż. Dzienniki różne podsuwały pobudki takiej marszrucie, różne z niej wyciągały wnioski, mając atoli przekonanie, że Francya nie wystąpi przeciw zasadzie narodowości, nic złego nie wietrzyły w owej przyjaźni. Gniewa się na p. Beusta za te stosunki tylko *Vaterland*, już dla tego samego że dziennik ten na wspomnienie Napoleona zwykł składać znak krzyża śgo, jak mając do czynienia ze złem uosobieniem, a nadto w obecnym przypadku mając wiadomości dyplomatyczne z pewnej ręki dalej rzecz może widzi niż inne dzienniki. Otóż *Vaterland* tak się wyraża o p. Beuscie i związkach jego z Paryżem:

„P. Beust nie od dziś dopiero odgrywa samodzielną rolę: z pośrodkowego stanowiska swego między Austryą i Prusami zaczerpnął świadomość swego znaczenia, któremu do swobodnego rozwoju nie znajduje dość miejsca w skromnym gabinecie swego monarchy. P. Beust nie reprezentuje już Saksonii, lecz w téj chwili zastępuje coś więcéj nawet jak związek niemiecki, reprezentuje on właściwe Niemcy, naród, ideę, i w tym charakterze znajduje u rządu, który tak życzliwym jest dla wszystkich „idei" jak rząd napoleoński, uprzejme przyjęcie. W imieniu Niemiec układa on z Napoleonem przyszłość kwestyi niemieckiéj, a dowiadujemy się, iż w Frankfurcie będzie on teraz gorliwe czynił zabiegi za uznaniem księcia Fryderyka Augustenburskiego. Już w Londynie zapewnił go poseł francuski ks. Latour d'Auvergne, iż w trop za uznaniem księcia przez Niemcy pójdzie uznanie przez Francyę.

Beust wskaże w Frankfurcie z tryumfem na to zapewnienie, jako na zwycięstwo odniesione przez się w imieniu Niemiec; Austrya i Prusy znajdują atoli w owem zapewnieniu wszelki powód dopatrzeć się klinu, który wbiją w budowę związku stworzoną protokółem londyńskim, aby następnie związek sam rozsadzić.

Czy Prusy i Austrya pójdą za głosem większości związku zależnej od Beusta lub nie, zawsze Napoleon zapewnia przez to dla potęgi swej w Niemczech stanowisko opierające się nie tak na zaufaniu średnich i drobnych rządów, jak raczej na niektórych ministrach jak Beust i jemu podobni forytywanych przez opinię, i na samym narodzie, a stanowisko to w danej chwili obróci się zarówno przeciw Prusom jak i przeciw Austryi.

Francya.

Journal des Debats następujący podaje artykuł pod nazwą „Francya i Anglia."

Znaną jest mocya p. Disraelego zmodyfikowana poprawką p. Kinglake; jeżeli żaden przewidziany albo nieprzewidziany wypadek nie zmieni planu torysów, to dziś wieczór mają się rozpocząć w Izbie niższej rozprawy, które opozycya zachowawcza chciała wywołać, aby popróbować sił swoich.

Kwestya duńska wydawała się szefom toryzmu właściwem polem tej próby. Wybrali oni ją za sposobność raczej niż za cel, gdyż lord Derby doszedłby jutro do władzy wraz z lordem Malbemesbury, a postawa Anglii w sporze duńsko-niemieckim nie zmieniłaby się bynajmniej.

Dania nie jest więc interesowaną w rozprawach. Nie zyskałaby ona nic na zwycięstwie lorda Derby i p. Disraelego. Przynajmniej wątpimy bardzo o tem zwycięstwie. Nie lękamy się dodać, iż go niepragniemy.

Chociaż wszystko Anglię popycha na drodze postępu i liberalizmu, wszystko rzuca toryzm w ręce mocarstw, które uosobiają wyłączniej w Europie przeszłość, stare prawo, stare społeczeństwo, despotyzm.

Widzieliśmy to w układach, które poprzedziły wojnę włoską. Oswobodzenie półwyspu posiadało sympatye Anglii. Lecz gdy kwestya ta powstała, lord Derby był pierwszym ministrem, hr. Malmesbury był mnistrem spraw zagranicznych; słowem torysi byli na czele spraw publicznych. Lecz nie chcieli oni mieszać się w tę sprawę dla przypodobania się Austryi.

Wigowie wprawdzie odkąd są u władzy, w osobie lorda Palmerstona i lorda Russella nie zawsze oddawali rządowi cesarskiemu winną sprawiedliwość i nie zawsze mieli w nim zaufanie na jakie zasługuje. Moglibyśmy im zarzucić napady kaprysów i zazdrość zbyt często szkodliwą dobrej harmonii, która niepowinna nigdy ustawać ani na jeden dzień pomiędzy Francyą i Anglią w interesie pokoju świata i postępu cywilizacyi.

Lecz w owych kaprysach, w owej zazdrości upatrywać można skutek usposobień w jakich się obecnie Anglia znajduje. Czuje ona, że nie uczyniła co powinna była uczynić, a z narodami dzieje się jak z ludźmi, skłonne są one być tem bardziej niezadowolonemi z drugich, im mniej są zadowolone z siebie.

Powinniśmy więc być pobłażającemi, gdyż rozwaga, czas i rozum przywiodą niezawodnie lud angielski do słuszniejszego ocenienia przeszłych faktów. Dziś pojmą łatwo, że wszystko Anglię ku Francyi pociąga, jak pociąga Francyę ku Anglii: interesa materyalne i spowinowacenie moralne.

We Francyi i w Anglii panuje ta sama miłość postępu, to samo pojmowanie potrzeb tegoczesnych, te same dążenia do wolności, te same żywioły cywilizacyi, to samo poszanowanie słusznych praw ludów. Połączone, są one niezwyciężonemi w zabezpieczeniu pokoju świata i wyswobodzeniu ludności. Wszelkie nieporozumienie, które je dzieli nie może więc trwać długo, gdyż zbliżają się do siebie w zbyt wielu punktach, aby długo pozostać oddalonemi od siebie.

---

czych stopniach utworzonych ze wszystkich uczuć naturalnych, jakie na każdym punkcie ziemi wyciskają z piersi istoty stworzonej westchnienie ku innemu światu!"

Przeczyć rzeczom niewidomym, jedno jest, co wygnać z tego padołu sztukę, ideał i piękność.

II.

Łatwiej jeszcze byłoby dowieść, że i poezyę zrobić wygnanką.

Poezyę! błagam, nie obchodźcie się z nią wzgardliwie! Dzisiaj, ilekroć zdarzy się otworzyć tomik poezyi, zwykle na pierwszej kartce spotykamy oburzenie się poety na obojętność swoich czytelników, z czego prosty robi wniosek, że poezya straciła swój urok i nikt jej nie lubi. Czytając jego wiersze, i my często przechodzimy do podobnego wniosku..... Taki zawód niezawsze jednak służy za dowód. Bądź jak bądź musimy przyznać radzi nieradzi, że tak poezya jak filozofia są towarem niebardzo dziś poszukiwanym na targach, i utrzymującym się w nader niskiej cenie. Nie chcę uderzać na postęp; wiadomo wam przecież, jak lubię postęp prawdziwy; jednakże winienem stwierdzić ten pewnik, że im więcej używamy na zewnątrz, tem mniej pracujemy myślą wewnętrzną. Więcej żyjemy oczyma, niż rozmyślaniem i rozpamiętywaniem. Jest to jedna z niedogodnych stron ułomności ludzkiej; z czego znowu robi się żal niewczesny. Niejeden mówi: Inaczej bywało za dawnych czasów! Ile tam mistyki! ile poetyczności! ile rycerskiego ducha! kto wie? Może wówczas działo się tak, dla tego, że ludzie cierpiąc wiele, szukali pod cierpieniem schronienia w świecie niewidomym. My przeciwnie, używając wiele w rzeczywistości, nieradzi przenosimy się w sfery niewidome. Pragnąłbym też, żeby w naszej epoce do tego użycia przybyło więcej refleksyi.

Wracając do poezyi — zaklinam was, nie wypędzajcie jej z tego padołu, aby pogrążyć się w to, co zowiemy realizmem; a przytem nie omieszkam dowieść, że poezya jako sztuka, należy do świata niewidomego.

Jeżeli nie umiecie oblekać każdego przedmiotu w niewidzialny urok poezyi, to wszystko co pod oczy podpada, będzie brzydkie, nieznaczące, czcze i bezbarwne.

Chcecież dowodu?

Wczoraj wjeżdżałem do Belgii. Przypuszczam jako jestem zwolennikiem szkoły utrzymującej, że tylko o tem można twierdzić co się widzi. Czemże była ta Belgia w moich oczach? Oto widziałem przed sobą kilkaset morgów gruntu podzielonego na łany zboża, buraków i węgla....

Pascal powiedział kiedyś, że człowiek jest myślącą trzciną. Ja także wierny teoryi twierdzącej tylko o tem na co patrzymy, twierdzę że Belgia jest dymiącą trzciną. Idąc dalej chciałbym sobie zdać sprawę z opinii Belgów. Otwieram pierwszą lepszą gazetę: i widzę cztery stronnice. Wierny teoryi nieśmiejącej sądzić tylko o tem co widzi, postrzegam, że pierwsza stronnica poświęcona jest wyrzutom i obelgom; druga (rozmaitości) morderstwom; trzecia (posiedzenia izb) kłótniom, a czwarta (ogłoszenia) wierutnym kłamstwom....

Oto opinia jaką powinienem sobie zrobić o narodzie belgijskim i o dziennikarstwie jego, jeślibym zapomniał o waszej historyi, waszych uczuciach, przymiotach, zasługach, jeżelibym poznać niechciał tajnych cnót tego ludu, małego wprawdzie co do przestrzeni, lecz wielkiego jeniuszem rolniczym i przemysłowym, religijnym i naukowym, niepodległym i postępowym. W tem jest Belgia, a nie w większym lub mniejszym kawale ziemi zasianej rozmaitym ziarnem i zamieszkanej przez istoty dwunożne jednej i tej samej natury.

To co rzekłem o Belgii, mógłbym powiedzieć o całej naturze. Bez poezyi, czyli bez przymiotów niewidomych, świat będzie czczy i bezbarwny.

Czemże jest człowiek? Panem stworzenia. Zaiste, panem stworzenia składającego się z dwóch płci, i z dwóch królestw. zwierzęcego i roślinnego. Gdyby więc trzymać się tylko widomych pozorów, piękność jednej płci służy za samołowkę dla drugiej, a siła drugiej do gnębienia słabszego. Cóż dalej robi ów pan stworzenia? Oto królestwo żwierzęce piecze na rożnie, a w garnku warzy królestwo roślinne. I gdzież tu poezya? Niema jej! tylko jakiś świat rozczarowany, nieznośny, niepodobny do zamieszkania.

Co dzień rano budząc się, jeżeli odmawiacie z uwagą *Wierzę w Boga*, musicie wiedzieć, że Pan Bóg nazywa się tam: Bogiem stworzycielem rzeczy widomych i niewidomych.

Jedną z rzeczy rzeczywistych, lubo niewidomych, stworzonych przez Boga, jest poezya.

Otwórzcie Pismo święte, jak tam wszędzie wytryska poezya! Wszystko ma myśl ukrytą, głębokie znaczenie, i właśnie dla tej to przyczyny — pomijam już uszanowanie religijne jakie każdy dobry chrześcianin ma dla Pisma św. — poeci z takim uniesieniem rozpływają się nad Biblią. Wszystko tam nie jest pod alegoryą, jak u starożytnych pogańskich poetów, ale ma symboliczne znaczenie; sęs ukryty, nie jest wynikiem jakiejś konwencyonalnej fantazyi, lecz istotną prawdą. Niewiem już na jakiem miejscu stoją te słowa: *Spiritus Domini replevit orbem terrarum, et hoc quod continent omnia scientiam habet vocis.* Duch Pański napełnił okrąg ziemie: a to co wszystko ma w sobie, ma wiadomość głosu."

Zapewne nieuszło waszej uwagi jak cudownemi porównaniami Pismo św. uposażyło języki różnych narodów.

O morze, szeroki! oceanie, niedość że przez ciebie idzie mokry gościniec dla mego handlu, niedość że fale twe zniżają grzbiety, aby się na nich mój okręt unosił — ale jeszcze głębiny twe, szczytne cisze, upajające widoki, skały, rafy i burze, wiecznym są życia mojego obrazem! Lekki obłoku, niedość, że służysz za zbiorowisko wilgoci, zkąd w pewnych dniach spuszcza się deszcz dobroczynny; lekka chmurko, kiedy szarą mgłą powleczesz widokrąg podobnie jak dziś powlekasz — nie wiem jakie uczucie tęsknej melancholii rozlane w naturze, udziela się i mojej duszy. Z tobą lubię rozmawiać. Marya Stuart, w więzieniu, zwraca się do obłoczków, i mówi do nich: Obłoki! napowietrzne żeglarze, jam więziona, wy swobodne, zanieście odemnie pozdrowienie mojej ojczyźnie!

Ogniu tajemniczy i potężny żywiole, ogniu rozsadzający lądy, miękczący i topiący metale, ogniu, co żywność nam gotujesz, co łagodzisz surowość klimatu, co błyskawicą porzesz chmury, i ciemności oświecasz. Wulkanie, iskro, płomieniu światłości. Ogniu, najpiękniejszy z rzeczy stworzonych i ty także masz w sobie myśl ukrytą! Przecież mówimy: Swięty ogień jeniuszu; święty ogień cnoty! lub światło prawdy! Od ognia, od światła wolno mi pożyczać podobieństwa, obrazu, ilekroć chciałbym z ust moich nie płomieni, lecz choćby iskierkę wydobyć wymowy.

Wydrzyjcie światu niewiadomemu jego myśl ukrytą, symbolikę, a ziemia zamieni się w niezmierny cmentarz żyjących co idą do śmierci, i umarłych co kiedyś żyli.

Wtenczas na zawsze pożegnać się z wesołością, dobrym humorem, z marzącą melancholią, i wszelką grą wyobraźni! Wtenczas niby innego niepozostało, jak chodzić na giełdę dla rozerwania nudów, a nadaremnie patrzeć w słońce i powtarzać sobie tę starą piosenkę:

To złote słońce na śmierć mię nudzi,
Wiecznie spać idzie i znów się budzi...

Jeżeli chcemy na tym padole kochać, podziwiać, i coś lepszego robić jak jeść i spać, jak spać i jeść — to niepuszczajmy od siebie poezyi....

(Dalszy ciąg nastąpi).

Anglia ma zapewne w tej chwili słuszne powody być obrażoną więcej niż się do tego przyznaje w swej dumie, jako wielkie mocarstwo, lecz wie ona bardzo dobrze, że nie Francyi przypisać może winę swoich kłopotów. Posiada ona ducha zbyt praktycznego i zbyt zdrowy rozsądek aby niepojąć, iż działaliśmy w kwestyi duńskiej, jak było rzeczą naturalną, abyśmy działali wobec niej, jak wobec Danii i jak wobec Niemiec.

Czujemy, że Anglia ma niejaką urazę do Francyi, że nie rzuciła się wraz z nią w spór i niewzięła udziału w obronie Danii przeciw Niemcom. Lecz w jakim interesie i w jakim celu rząd francuski byłby wywołał wojnę europejską w jedynej chęci podania ręki rządowi angielskiemu i wyrwania go z fałszywej pozycyi, w jakiej się postawił.

Angielscy mężowie stanu umieją rachować. Niech lord Palmerston obliczy, coby nas interwencya nasza w spór niemiecko-duński była kosztowała, a pojmą zaraz, czy trzeba było, aby przyszłość przedstawiała nam perspektywę chojnego wynagrodzenia, iżby rząd cesarski mógł żądać od narodu francuzkiego ofiar w ludziach i pieniądzach, jakichby była wymagała walka tak olbrzymia.

Czyż Anglia mogła stawić Francya perspektywę dostatecznego wynagrodzenia, czyż myślała nawet o tem?

Gdy Francya wejdzie raz w szranki, nie cofa się, idzie aż do końca i wraca tylko wyczerpana lub tryumfująca. Jestże rzeczą pewną, czy Anglia, któraby ją popychała do wojny, poszłaby z nią razem aż do ostatniej chwili, czy do ostatniej chwili byłaby obok niej pozostała na polu bitwy bądź co bądź?

Ważne ewentualności byłyby powstały w ciągu tej wojny, któreby mogły być przychylne Francyi. Czyż Anglia byłaby je przyjęła bez obawy? Czyż nie byłaby się nagle cofnęła w chwili najkrytyczniejszej, widząc, iż te ewentualności same z siebie powstają?

Francya przypomina sobie, iż sama znieść musiała ciężar wojny włoski, którą jednak polityka angielska przygotowała; Francya przypomina sobie, że nie mogła skłonić Anglii do żadnego kroku na korzyść Polski; Francya nie zapomniała, że flota angielska zostawiła naszą armię jej męztwu i jej losowi na ziemi meksykańskiej; Francy zresztą, którą doświadczenie ostatnich lat wzywa do roztropności nie mogła wyjść z neutralności w kwestyi księstw nie będąc pewną, że Anglia pozostanie z nami bądź co bądź aż do końca wojny, że nam odważnie i mężnie pomagać będzie aż do chwili, w której nasz honor zadowolony, pozwoli nam podpisać pokój.

Anglia.

Morning Post upiera się przy swojem co do prawdziwości korespondencyi między p. Bismarkiem a br. Wertherem i hr. Goltzem z d. 13 i 15 czerwca, którą onegdaj zamieściliśmy dosłownie. Oczywiście, że to obstawanie dziennika angielskiego było do przewidzenia, zarówno czyby mu zaprzeczono skądkolwiek lub nie. Lecz *M. Post* nie poprzestaje na owych dwóch listach, ale ogłasza dalej szereg innych pism dyplomatycznych, które mają dowodzić zupełnej zgody Austryi i Prus w wojnie duńskiej i zgody Rosyi z Prusami pod tym samym względem, a to w nagrodę usług, jakie Prusy przyniosły Rosyi w roku zeszłym w sprawie polskiej; nakoniec te nowe dokumenta wyrażają wspólność interesów trzech dworów północnych. Nie są nam jeszcze znane te nowo ogłoszone akta, dopiero *Indép. belge* przyniosła nam dzisiaj treść ich telegrafowaną z Londynu z d. 4 lipca wieczór i ten jej telegram powtarzamy tu dosłownie jak następuje:

Morning Post ogłasza szereg depesz tyczących się układów, jakie się toczyły między trzema mocarstwami północnemi ze względu na sprawę duńską. Depesza telegraficzna p. Bismarka do bar. Werthera z d. 21 stycznia 1864, mówi: „Holsztyńczycy ogłoszą księcia Augustenburskiego natychmiast po wejściu wojsk związkowych. Król niemniema, aby należało przeszkodzić tej demonstracyi.“ P. Werther zawiadamia p. Bismarka 22go stycznia, że hr. Rechberg jest tego samego zdania.

Hr. Thun donosi z Petersburga d. 23 stycznia hr. Rechbergowi: „Wyłożyłem ks. Gorczakowowi spór, jaki wynikł między Danią a Austryą i Prusami. Książę przyznaje, że obu mocarstwom niemieckim nie pozostaje nic innego jak działać. Rosya pozostanie dla Niemiec z współczuciem w tej kwestyi. Jeżeliby Szwecya wypowiedziała wojnę, Rosya zgromadzi korpus wojsk w Finlandyi.“

Ks. Gorczaków pisze z Petersburga pod d. 16 lutego do p. Ubryla, posła rosyjskiego w Berlinie: „Interes Rosyi wymaga utrzymania równowagi europejskiej, dla której całość Danii jest potrzebną. Rosya ma na Baltyku interesa, nad któremi rząd cesarski czuwać winien. Rozbiór Danii mógłby doprowadzić rzeczy do utworzenia państwa Skandynawskiego, czemu Rosya jest przeciwną.“

Inna depesza ks. Gorczakowa do p. Ubryla z d. 10 lutego (jest to depesza poufna) tłomaczy wysłanie poprzedniej depeszy urzędowej z żądaniem Anglii, aby Rosya wspierała Danię przeciw Niemcom. Dla zapobieżenia zbrojnej interwencyi angielskiej, która była możebną, ks. Gorczaków wysłał poprzednią depeszę, i ta była udzieloną poufnie lordowi Napier. Prusy — mówi *M. Post* — ocenią ten wypadek i pobudki. Rosya wspierać będzie Prusy w każdej okoliczności.

Bar. Roedern pisze z Petersburga 3go lutego do p. Bismarka: „Ks. Gorczakow mówił mi, że sprzymierzeni wkrótce pokonają wszystkie przeszkody. Dodał, że opór armii duńskiej uwalnia Prusy i Austryę od wszelkich dawniejszych zobowiązań. Książę przewiduje zawikłania, jeżeliby Pusy i Austrya obróciły zwycięstwo na swoją korzyść. Rosya zachowa sympatye swe dla Niemiec. Książe Gorczakow dziękował następnie baronowi Roedern za udział, jaki mu dały Prusy w stłumieniu powstania polskiego. Rosya — rzekł mu — da dowody, że nie cofa się przed żadną ofiarą, jeżeli wypadnie potrzeba walczenia dla wspólnych interesów.“

Hr. Rechberg pisze z Wiednia pod d. 21 lutego do hr. Karolego w Berlinie, że przystaje na propozycyę p. Bismarka, który przedstawiał zajęcie Jutlandyi, jako spowodowane celami strategicznemi.

P. Bismark pisał z Berlina pod d. 1 marca do hr. Bernstorffa: „Misya p. Manteuffla (jenerała, naczelnika przybocznej kancelaryi wojskowej króla Wilhelma. *Red. Cz.*) w Wiedniu, powiodła się. P. Manteuffel wyłożył potrzebę zajęcia Jutlandyi i przygotowania zupełnej zgody między Austryą, Prusami i Rosyą. P. Manteuffel przyrzekł Cesarzowi austryackiemu, że w przypadku napadu na posiadłości swoje, może liczyć na pomoc Prus. Austrya jest zdecydowaną do zachowania swojej obronnej postawy we Włoszech, lecz gdy kwestya włoska może być wkrótce rozstrzygniętą orężem, potrzeba dać Austryi zapewnienia. Przymierze z Rosyą jeszcze nie istnieje. Przymierze między trzema dworami jest koniecznem. Sama kwestya polska może sprowadzić to przymierze.“

P. Bismark pisze z Berlina 10go marca do bar. Roedern (w Petersburgu): „P. Ubryl w naradzie, którą miał zemną, wykładał mi, że trzy mocarstwa mają wspólny interes w kwestyi polskiej i że widzi potrzebę zaprowadzenia stanu oblężenia w prowincyi Poznańskiej. Odpowiedziałem, że podzielam pogląd Rosyi na kwestyę polską i że użyłem wpływu Prus w Wiedniu.... Prusy pomagać zawsze będą Rosyi w tej kwestyi. Nie sądzą one, aby zachodziła potrzeba ogłoszenia prowincyi poznańskiej w stanie oblężenia, lecz że uczynią to, gdy Rosya zażąda.“

Hr. Apponyi donosi z Londynu pod d. 3 lutego hr. Rechbergowi, że odpowiednio do poufnych zleceń oznajmił lordowi Palmerstonowi, że Austrya postawiona między agitacyą niemiecką a chęcią utrzymania pokoju, musiała przybrać postawę, któraby jej pozwoliła zlokalizować wojnę i utrzymać pokój europejski. Lord Palmerston przyjął z radością oświadczenie, że Austrya uważa się za związaną traktatem londyńskim. Lord mniema, że postawa mocarstw niemieckich zamiast uspokajać agitacyę w Niemczech, przeciwny sprawi skutek. Załuje on, że Austrya i Prusy nie uczyniły formalnej deklaracyi, iż w każdym przypadku szanować będą całość Danii. Lord Palmerston rzekł nakoniec, że Anglia zajmie takie stanowisko, jakie jej nakażą zająć jej interesa.

W liście prywatnym pisanym z Wiednia 7go lutego do księcia Metternicha, hr. Rechberg rzekł, że mocarstwa niemieckie nieprzestaną po tylu ofiarach, na przywróceniu stanu rzeczy jaki istniał przed wojną. Zawojowanie Szlezwiku daje im do tego prawo. Nie powinny one zbyt liczyć na niewykonanie pogróżek Anglii ani na trzymanie się Francyi na uboczu. Liczą zaś na wsparcie Związku niemieckiego, skoro odstąpią od traktatu 1852 roku.

W liście prywatnym do p. Bismarka bar. Manteuffel mówi, że hr. Rechberg i Cesarz pochwalają zajęcie Jutlandyi. Cesarz rad jest z ofiary uczynionej przez rząd pruski, dopomożenia mu w przypadku, gdyby Austrya była zaczepioną. Cesarz wielce pragnie przymierza Prus i Austryi. P. Manteuffel wyłuszczył solidarność interesów trzech mocarstw w kwestyi polskiej. Rzekł on, iż Rosya wielce pragnie porozumieć się z Austryą. Cesarz odpowiedział, że przekonanym jest o solidarności interesów trzech mocarstw i że nie cofnąłby się przed żadną ofiarą dla porozumienia się z Rosyą.

Taki jest telegram *Indep. Belge* z Londynu przedstawiający treść dokumentów ogłoszonych przez *Morn. Post*. Nie wątpić, że i te dokumenta wywołają zaprzeczenie, i nie powtarzamy ich też jako aktów niewątpliwych, lecz głównie dla tego, iż w nich skupia się w tej chwili zajęcie publiczne i że ogłoszenie ich ma widocznie na celu sprowadzić pewne zbliżenie się państw zachodnich ku sobie, jak to niewątpliwie poznać z tonu pół urzędowych dzienników paryskich.

Rumunia.

Z Carogrodu podaje *Presse* następujące doniesienie o skutku układów między Portą a księciem Kuzą odbytych:

Nie można inaczej powiedzieć, jak, że rząd turecki jest w danych okolicznościach zupełnie zadowolniony z rezultatu porozumienia się z księciem Kuzą, które właśnie przyszło do skutku. Porta, która postanowieniami konwencyi z r. 1858 w stosunkach do swego wazala bardzo była ograniczoną, musi w rzeczy samej umówione świeżo modyfikacye w zmianach mających nastąpić w księstwach uważać za czysty zysk. Modyfikacye te, którym uległ zamach stanu księcia Kuzy, a w których Porta umiała zarówno zachować swoje prawa zwierzchnicze jak i interes kraju, są owocem rozważnych narad dywanu, przy których stosowano się do rad Anglii i Austryi. Porta jest teraz uspokojoną co do zamiarów księcia Kuzy, a on ze swej strony przyszedł do przekonania, iż tylko u Porty może szukać najlepszej podpory przeciwko usiłowaniom pretendentów na hospodarstwo, których jest cały legion. Brzmi to może nieprawdopodobnie, lecz mówią tu o blisko półtora tuzinie takich aspirantów, pomiędzy nimi Ghikowie, Sturdza, Stirbejowie, Sontzo, Bibesko, Cantakuzeno, Balsz i inni, którzy wszyscy mniej lub więcej zdają się oczekiwać sposobnej chwili dla swych widoków. Te stosunki nie są zresztą nieznanemi dla Porty. Porta poczyniła podobno państwom pogranicznym najwięcej w tem interesowanym uspokajające objaśnienia co do zachowania się księcia Kuzy.

Serbia.

Z Serbii donoszą do *Pressy* w liście z 5 lipca następującą wiadomość:

W księstwie Serbskiem panuje pozornie i na zewnątrz spokój, ale ta cisza jest właśnie tylko pozorną. Książe Michał pojechał w głąb kraju do Kragujewacz, by poczynić potrzebne przygotowania do nadzwyczajnej Skupczyny, mającej się zebrać prawdopodobnie w końcu sierpnia. Pod obrady tejże ma przyjść obok przedmiotów administracyjnych, toż samo kilka kwestyi politycznych, pomiędzy niemi kwestya następstwa tronu. Ponieważ książe pokłada wielkie zaufanie w francuskiej polityce i wpływie Napoleona, przeto posłał przed kilku dniami do Paryża senatora Zernobaracza, który był za czasów księcia Karageorgewicza ministrem sprawiedliwości. Zadaniem jego poufnej misyi jest zapewnienie się o usposobieniu Cesarza Napoleona na przypadek groźnych ruchów w Bośnii i możliwego oddziaływania na Serbią. Ma on toż samo udzielić nieco wiadomości o sprawach mających przyjść pod obrady skupczyny; ma następnie zbadać, jakby tam patrzano na połączenie obu familij książęcych, to jest na adopcyą młodego Piotra Karageorgewicza przez księcia Michała, i czy, w razie przyjścia do skutku kongresu europejskiego, sprawy serbskie przyszłyby na nim pod obrady.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lipca. Mimo, że nie przejdzie dzień jeden bez kilkokrotnego ulewnego deszczu, wszelako obawa wylewu Wisły już znikła, gdyż woda znacznie opadła.

— W trzecim zeszycie wychodzącego w Wiedniu czasopisma Komisyi centralnej do utrzymania zabytków budowniczych, mieści się wypracowanie p. Józefa Łepkowskiego docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, o kościele P. Maryi i znajdujących się w nim pomnikach. Do tego wypracowania należy 9 drzeworytów.

— P. Antoni Kotik, Czech, który do szkół chodził niedawno w Krakowie, a następnie wrócił do ojczyzny, przełożył na język czeski ostatnią powieść Bolesławity p. n. „Szpieg“ i takowy przekład wyjdzie niebawem. Poprzednia powieść tegoż samego znakomitego pisarza p. n. „Dziecię Starego Miasta“ odgrywająca się w czasach wypadków warszawskich przed parą laty, była już przełożona na język czeski i drukowana w odcinku „Narodnych Nowin.“

— Z powiatu Peczeniżyńskiego w obwodzie kołomyjskim donoszą *Gazecie Lwowskiej*, że w nocy z 19 na 20 z. m. wody pozrywały tam wszystkie mosty, popsuły gościńce górskie i przerwały tym sposobem na długi czas komunikacyę. Także w zasiewach zrządziła woda wielkie szkody, a nawet uniosła kilka domów włościańskich, przyczem zginęło troje ludzi.

— Dowiadujemy się z *Gen. Corresp.*, iż w d. 29 czerwca przytrzymano w obwodzie niegdyś Bocheńskim bandę rozbójników, która niepokoiła lasy pod Lipnicą, Jawkową, Tymową i Rajbrodem (Lipnica i Rajbrod leżą pod Wiśniczem, a Jurkowa pod Brzeskiem). Składała się ta banda z sześciu złoczyńców wypuszczonych z więzień kryminalnych, a pochodzących z Dobrocierza i Wojakowej w powiecie Brzeskim. Podczas schwytania znaleziono przy nich dużo różnych rzeczy i narzędzi złodziejskich, i nie wątpić, że należeli oni do rozbojów zdarzonych niedawno w Lipnicy i Rajbrodzie. Istotną zasługę w ujęciu tych złoczyńców przypisują dwóm przewodnikom żandarmeryi, nazwiskiem Mlczoch i Loho.

— W dziennikach wiedeńskich znajdujemy także doniesienie, że jacyś podróżni jadący w tamtą niedzielę pod Limanową widzieli przy drodze dwóch żołnierzy zabitych. Major stojący w Limanowy, któremu dano o tem znać, zarządził śledztwo, z którego się wykazało, że żołnierze ci byli w karczmie pobliskiej na wódce i tam się pokłócili z karczmarzem tudzież chłopami, którzy przyszli karczmarzowi w pomoc i rzucili się z drągami na żołnierzy. Sprawców tego zabójstwa miano już wykryć.

— W Wiedniu odbywał się d. 4 lipca proces przeciw dwóm żydom galicyjskim Mojżeszowi Fiszerowi ze Lwowa i Lajbie Englaenderowi z Rzeszowa, którzy od kilku lat przebywają w Wiedniu i nabrawszy tam towaru na kredyt, wystawili weksle i uszli do Galicyi, gdzie ich wyśledzono. Sąd skazał na dwa lata ciężkiego więzienia za oszustwo. Przy tej sposobności Prokurator nadmienił, iż wielce cierpi na tem kredyt, że częstokroć oszuści przybywają z Galicyi do Wiednia, udają tam kupców i wyłudzają towar, który spieniężywszy za pół darmo, albo się ukrywają w Wiedniu albo się wynoszą do domu. W ogóle oszustwu temu przychodzi w pomoc ogólna cisza w handlu i rzadkość kupowania towaru za gotówkę.

— Dnia 6go lipca był stan atmosfery bardzo zmienny, kilkakrotnie deszcz po południu wicher chwilowy, samym wieczorem burza od południowo-zachodu z deszczem, czasem nawet zupełna pogoda, osobliwie po południu, wiatr przeważnie zachodni ku południu zbaczający zmiennej mocy najwyższa temperatura + 13°,6, najniższa + 8°,8, wysokość barometru o godzinie 2giej po płudniu 328,‴12, o godzinie 10téj wieczór 328‴,21, o 6tej rano 8go 328,‴67, temperatura powietrza o tym samym czasie 7go + 8,°6 R.

— Jutro w piątek dnia 8go lipca, S. Elżbiety królowej wdowy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Licytacye: Sprzedaż realności w Tarnopolu pod l. 27 cena 2761 złr. $37^5/_{10}$ kr. w. a. term. w d. 11 sierpnia. Summy na połowie Rolowa i Zagana, term. 12 sierpnia, 9 września 14 października.

Posady: Nauczyciela weterynaryi we Lwowie (630 złr.) podania do końca lipca.

Zawezwania. Adama Bobowskiego do powrotu do kraju w 6 miesiącach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 4go lipca. Na naszym dzisiejszym targu było 356 sztuk wołów, a mianowicie: z Bóbrki 3 stada po 19, 81 i 46 sztuk., z Rozdołu 2 stada po 14 i 30 sztuk, z Bołoszowiec 26 szt., z Żółkwi 2 stada po 15 i 39 szt., z Kamionki 50 szt., z Karnio 32 szt., z Husiatyna 42 szt., z Hoczowa 24 szt, z Mszańca 26 szt., z Dawidowa 64 szt. z Korolówki 42 sztuk. Z tego sprzedano 305 szt. i płacono za wołu ważącego 300 funt. mięsa i 36 funt. łoju 52 złr., 10 c. a za wołu ważącego 380 funt. mięsa i 80 funt. łoju 95 złr. wal. austr. *(Gaz. Lwow.)*

Wiedeń 4go lipca. Targ na woły opasowe

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	541	2467	341	3349
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1767
„ „ „ : „ z prowincyi „				1329
Poza targowiskiem kupiono „				13
Wróciło na prowincyą „				240

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 520 do 700 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 130 złr. — kr. od 177 złr. 50 kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 24 złr. — kr. do 26 złr. — kr. w. a.

Wiedeń 4 lipca. Wiadomość, iż niepomyślna pogoda szkodliwy wpływ wywarła na zbiory *rzepaku* na Węgrzech, podniosła ceny jego. Notują za węgierską w Peszcie 6 złr. 50 kr., banacki $6^1/_8 - ^1/_4$ złr., i kupcy na te ceny zezwalają.

Temeszwar 2 lipca. Ciągły deszcz wstrzymuje zbiory rzepaku i wpływa na nie niekorzystnie, w samym Banacie obliczają stratę przez deszcz wyrządzoną na 15 do 20 proc. Rzepak już z żęty wymaga jednakże podwójnej troskliwości, gdyż deszcz spadł na niego już po zżęciu, i bardzo łatwo pleśń chwycić może. Prócz tego wydatność zbioru nie jest taką jak się spodziewano; mała część pól wydała 20 m. z morga, prawie połowa tylko 15 m., a często 10 i 8 m. Poszukiwanie, spekulacya i chęć kupna rzepaku zwiększa się widocznie.

O żniwach w południowej Rosyi. Ciężko nawiedzonemi zostały południowe prowincye Rosyi. Zimno zaszkodziło nie samym tylko zbożom ale i winnicom i owocom w Krymie, i już teraz podniosły się ceny artykułów do życia. Donoszą przytem że statki na Donie, zbożem obładowane, z powodu nagłego spadku wody, wstrzymać musiały dalszą swą podróż. Wstrzymanie to jest dla kupców bardzo przykrem, gdy zamiast spodziewanych korzyści z tegorocznich handlowych przedsiębiorstw, dostarczenie na umówionych terminach dl zagranicy z wielkiemi stratami da się tylko dopełnić.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Kissingen 5 lipca. Cesarzowa Jmć Austryacka odjechała stąd dzisiaj o godz. $10^1/_2$ przed południem przez Norymbergę, Ratysbonę i Passawę do Wiednia.

Drezno 6 lipca. Izba niższa przystąpiła dziś do uchwał Izby wyższej z d. 30 czerwca względem udziału Związku w dalszej wojnie z Danią, tudzież spiesznego załatwienia kwestyi następstwa.

Berlin 6 lipca. *(Pr.)* Książę Jan Glücksburski wyjechał dziś do Karlsbadu, po żwawych korespondencyach z W. ks. Oldenburskim. Prawdopodobnie i ten ostatni pojedzie do Karlsbadu.

Altona 6 lipca. *Altonaer Nachrichten* donoszą z Koldyngi, że przesyłka listów prywatnych wstrzymaną została. Poczta duńska zwinięta, a oba bióra poczty polowej przyjmują tylko listy do żołnierzy i do władz przesyłane. W powiecie Veile rozpisano wielkie kontrybucye w naturze.

Kopenhaga 5 lipca. Raport ministeryum marynarki o uderzeniu w d. 2 b. m. pruskich łodzi działowych na okręty „Tordenskiold“ i „Hekla“ (a nie „Slesvig“ — jak donosiły raporta pruskie, *Red. Cz.*) na północ Rugii, tudzież o dawaniu do „Hekli“ ognia z bateryi polowej na zachód Arkony podczas nabierania węgli, mówi, że okręty duńskie nic nie ucierpiały.

Bruksela 5 lipca wieczór. Izba deputowanych nie mogła mieć dzisiaj posiedzenia. Prawa strona wcale się nie zebrała. Minister sprawiedliwości i dwaj nateraz chorzy deputowani liberalni przybędą jutro na posiedzenie, aby Izba mogła obrady swoje dalej prowadzić.

Bruksella 6 lipca. Dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych nieprzyszło do skutku, gdyż tylko 56 członków się znalazło, a między nimi p. de Brouckhère (minister nienależący do gabinetu). którego publiczność żywo powitała. Jutro znowu posiedzenie.

Londyn 6 lipca (obszerniejsza depesza). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby wyższej oświadczył lord Stratford de Redcliffe, że dopiero w piątek podniesie wniosek naznaczony na dzisiaj. Lord Shaftesbury interpelował z powodu mniemanego wycięcia ochotników szwedzkich przez Prusaków, Lord Russell oświadcza, że nic o tem nie wie. (*Kreuzztg* doniosła była w liście z Apenrade, że Prusacy wycięli w pień 400 Szwedów, których zastali na wyspie Alsen. *Red. Cz.*). W Izbie niższej pytał Montague: czy wylądowało na Alsen 400 Szwedów, i czy rząd szwedzki wspiera Danię? Podsekretarz stanu Layard nie jest o tem uwiadomiony. Cobden i Forster mówią za, Cecil i Johnston przeciw rządowi.

Londyn 6 lipca. *(Pr.)* Według obliczeń, jakie poczyniono w kołach dyplomatycznych, miano nabrać przekonania, że ministeryum otrzyma 26 do 35 głosów większości w Izbie niższéj w głosowaniu nad wnioskiem co do wotum nieufności.

Londyn 6 lipca. Donoszą z Nowego Jorku pod d. 25 czerwca: Jenerał Hancock odparty został 22go b. m. nad koleją żelazną Wilson Rails, i stracił 2500 ludzi w jeńcach i rannych. D. 23go zdobył napowrót stanowisko stracone. Jenerał Grant posunął się na całej linii, lecz zastał wojska skonfederowanych silnie okopane.

Pomimo zaprzeczeń urzędowych i półurzędowych, *Morning Post* obstaje przy swojem i broni autentyczności dokumentów przez siebie ogłoszonych. Spór o prawdziwość lub podrobienie tych aktów do niczego atoli nie doprowadzi, i żadnego nie może mieć skutku. Nadmienić tu tylko można, iż zaprzeczenie dane przez ministrów angielskich w parlamencie nie od nich wyszło, lecz było tylko powtórzeniem deklaracyi posła pruskiego uczynionej gabinetowi angielskiemu; — nie inaczej też wczoraj tę okoliczność przedstawiliśmy, mimo depeszy telegraficznej, która lordowi Russellowi przypisywała danie zaprzeczenia. Co do *Morning Post*, ten nie poprzestaje na dwóch owych listach pruskich, które zamieściliśmy wczoraj, lecz ogłasza następnie szereg not i listów poufnych p. Bismarka, bar. Roedern, jenerała Manteuffla, ks. Gorczakowa, p. Ubryla itd. których treść umieściła dziś w telegraficznej depeszy *Indep. Belge*, i z niej ją powtarzamy powyżej pod oddziałem „Anglia.“

W Paryżu zaprzeczenie widocznie nie zatarło wrażenia sprawionego ogłoszeniem dokumentów. Prawie wszystkie dzienniki francuzkie lekko traktując kwestyę ich autentyczności, nie pytają o to, czy depesze *Morning Post* są prawdziwe, ale czy rzeczywiście toczyły się jakie między trzema dworami układy na wskazanych w tych depeszach podstawach. Sposób zaś, w jaki odpowiadają same na to pytanie, wskazuje, że nie powątpiewają o zawiązaniu w tym kierunku układów. *Patrie* mówi: „Zapisujemy zaprzeczenie p. Bismarka, ale niedowierzając ogłoszeniu *Morning Posta*, nie wierzymy także w niewinność zjazdów w Kissingen i Karlsbadzie.“ *Opinion Nationale* robi złośliwą uwagę, że jeżeli *Morning Post* padł ofiarą mistyfikacyi, to ten kto go oszukał, był jednak doskonale zawiadomionym o tem, co się działo w Kissingen i Karlsbadzie. *La France* bardzo kategorycznie oświadcza, że zaprzeczenie może się odnosić do samych dokumentów, ale nie do treści: „Czyż w samej rzeczy, mówi ten dziennik, można przypuścić, żeby trzech potężnych monarchów jak cesarz rosyjski, król pruski i cesarz austryacki, zjechali się przypadkowo albo tylko z grzeczności w Kissingen i Karlsbadzie, bez zamiaru pomówienia o wspólnych widokach i zawiązania innych stosunków, prócz tych, jakie prosta grzeczność nakazuje? Czyż podobna, żeby jednocześnie pierwsi ministrowie udawali się w podróż na to tylko, aby należeć do orszaku monarchów, szczególniej kiedy ci ministrowie zowią się ks. Gorczakow, p. Bismark i hr. Rechberg? Byłoby to czemś więcej jak naiwnością wierzyć, że by monarchowie i ministrowie nie mieli na celu porozumieć się w wspólnych interesach i co do wspólnego działania“. *La France* kończy zwykłą zwrotką, że Francya nie obawia się koalicyi, lecz że potrójne przymierze winno raczej zastraszać Anglię i Niemcy. *La France* chce chyba dać poznać, że Francya jest tak potężną, iż się nikogo i niczego nie boi. Zarozumiałości tej nie podzielał w roku zeszłym rząd francuski.

Constitutionnel w artykule podpisanym przez p. Limayraca mówi, że pomijając ogłoszone przez *Morn. Post* dokumenta i dane im zaprzeczenia, położenie obecne niezawodnie obudza troskliwość i że się nad niem otwarcie zastanowić wypada; mniema bowiem *Constitutionnel*, że „są usiłowania mające na celu przeciwstawić nowożytnym ideom politykę reakcyjną.“ Dalej jednak dowodzi, że koalicya jest niepodobną. „Francya nie hołduje ani duchowi rewolucyjnemu; ale nie można tego samego powiedzieć o innych państwach. Czyż naprzykład wojna na nowo rozpoczęta wolną jest od wszelkiej ambicyi? Gdyby św. przymierze powtórnie zostało zawiązanem, co jednak nie jest łatwem, toby ta koalicya przeszłości przeciw teraźniejszości i rządów przeciwko ludom stała się niebezpieczną tylko dla siebie samej.“

Najważniejszem jednak wydaje nam się artykuł *Pays*, organu ministerstwa spraw zewnętrznych, który w całości podajemy wyżej. Widocznie był on napisanym pod wpływem wrażenia sprawionego wiadomością o układach między trzema dworami północnemi; *Pays* bowiem w celu sprowadzenia porozumienia między Anglią i Francyą, podaje nawet w imieniu Francyi rękę dzisiejszemu ministeryum i to w przededniu walki z torysami, a oświadcza, że nie życzy sobie przyjścia do władzy konserwatystów, gdyż ich zasady popchnęłyby ich w objęcia trzech dworów północnych.

Nareszcie podamy tu co nam piszą z Paryża o owych dokumentach, zwracając na to uwagę, że nie wiedziano tam jeszcze wtedy o ich zaprzeczeniu: „Jeżeli depesze ogłoszone przez *Morning Post* nie są całkiem podrobione tak co do formy jak co do treści, to są arcyważne, bo dostarczają dowodu na to, co już wiadomem było, lecz czego udowodnić nie było podobna. W obec udowodnionego niebezpieczeństwa musiałoby nastąpić poruszenie w nieruchomej postawie tutejszego rządu. Cesarz rzekł w tych dniach do osoby uskarżającej się na głuchą ciszę w świecie politycznym: Cisza ta zwiastuje może burzę. Przypomnieć sobie należy, że jeszcze w kwietniu margr. Pepoli wracając z Petersburga przywiózł przestrogę zgodną z tem, co zawierają w sobie dokumenta ogłoszone w *Morning Post*. Niewątpiono więc tu o porozumieniu się trzech dworów północnych, lecz do ostatniej chwili mniemano, że nie przyszło do spisania go i że jedna ze stron nie przyjęła zobowiązań tak szerokich, jakichby się od niej domagano. W Fontainebleau i w ministerstwie spraw zewnętrznych do końca mniemano, że Anglia przymuszoną zostanie działać i na tem mniemaniu opierano dalsze rachuby. Jeżeli się pomylono, to i rachuba zmienić się musi“. Tak więc nie wierzą w Paryżu, aby Austrya przystąpiła do potrójnego przymierza.

Jeszcze jedna wersya o powodach ogłoszenia owych dokumentów, a która, jak mówi wiedeńska *Morgen-post*, krąży po Wiedniu. Oto zaprzeczenie wczorajsze w *W. Abendpost* poprzedzone było żądaniem w Wiedniu ze strony obu państw zachodnich, pewnych wyjaśnień z powodu owych depesz w *Morning Post*. „Być więc może, iż dokumenta te były na to tylko ogłoszone, aby znaleść sposobność zapytania się urzędownie i zażądania wyjaśnień.“ Zdaniem naszem jest to wersya naciągnięta, lecz zawsze nowa. Król pruski przybędzie w tych dniach do Wiednia i zabawi sześć dni. Będą przy nim p. Bismark i jen. Manteuffel.

Gen. Corresp. donosi z Paryża 4go, że poseł francuski w Petersburgu ks. Montebello bawiący teraz u brata swego głównodowodzącego wojskiem francuskiem w Rzymie, otrzymał przedłużenie urlopu na czas nieokreślony; tak iż teraz gabinet francuski reprezentowany jest w stolicy Rosyi, tylko przez *chargé d'affaires*. Upatrują w tem oznakę oziębienia między obu rządami.

Dotychczasowe doniesienia telegraficzne o obradach parlamentu angielskiego okazują to jedno, iż chcianoby w obu Izbach jeżli nie odwlec, to przewlec dyskusyę nad wnioskiem wotum nieufności, zapewne z powodu, że opozycya oczekuje na wypadki, aby im dopiero zostawić wpływ na rozstrzygnięcie kryzys ministeryalnej. Zwłoka ta jednak dowodzi, iż opozycya nie czuje się dość na siłach, by obalić gabinet, albo też obalić go nie chce, gdyż jeżeliby na obalenie go zebrała się koalicya, to w tej chwili nie dałoby się złożyć ministerstwa koalicyjnego. Koalicya w parlamentach negacyjnie tylko działa, lecz do czynnego działania dość jedności w niej się nie znajdzie. Bywały już wprawdzie gabinety koalicyjne, lecz to w czasach nie tak trudnych jak obecne.

Osobliwy przedstawia widok Izba deputowanych w Belgii. Kryzys ministeryalna wisi wciąż na włosku. Izba zabiera się do narad nad wnioskiem Ortsa, który chce powiększyć liczbę deputowanych dla tego widocznie, aby gabinet zyskał kilka głosów, bo o kilku nowych deputowanych tylko cała rzecz idzie. Większość ministeryalna liczy 59 głosów, t. j. jeden głos więcej niż połowa. Ministeryum sprowadza chorych nawet członków, aby komplet znaleść; dla tego też prawa strona nie przybywa wcale na posiedzenia, licząc na to, że jeden przypadkowo nie przybyły członek większości czyni Izbę nie kompletną. Jeżeli wniosek Ortsa nie przejdzie, wtedy musi nastąpić rozwiązanie Izby.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 7 lipca wieczór. *Wiener Abendpost* oznacza drugi także poczet depesz w *Morning Post* ogłoszonych za zupełnie zmyślony.

Berlin 7 lipca wieczór. Proces więźniów polskich rozpoczęty. Dziś było tylko ukonstytuowanie się trybunału i odczytano nazwiska obżałowanych. Jutro akt oskarżenia będzie odczytany. Trybunał przystał na wnioski obrońców, aby zawezwać dwóch biegłych pod względem językowym. — Wieczorna *Nordd. allg. Ztg* ogłasza, że wszystkie dokumenta w *Morning Post* ogłoszone są kłamliwe. *Zeidler's Correspondenz* mówi, że w tutejszych (berlińskich) sferach dobrze świadomych rzeczy zupełnie nic nie słychać o zawezwaniu ze strony Króla duńskiego pośrednictwa Cesarza Francuzów.

Kursa: **Wiedeń** 7 lipca wieczór. Kolej północna 1826. — Akcye kredytowe 193·20. Losy z r. 1860 97·20. — Losy z r. 1864 93·10. — Paryż 7 lipca. Renta 66·05.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Antoni Kłobukowski.

DZIŚ o godzinie 9 rano rozpocznie się w HOTELU ROSYJSKIM przy ulicy Floryańskiéj (839-6)

publiczna licytacya

Sukien męzkich, Garderoby męzkiéj, wszelkiego rodzaju kortów w łokciach warsztatu krawieckiego, itd.

W Ilkowicach, 1 ½ mili od Tarnowa, jest małe stado Owiec rasy elektoralnéj, składające się z 234 sztuk, dla zmiany systemu gospodarskiego, w każdym czasie za nader umiarkowaną cenę do nabycia. Życzący sobie takowe nabyć, może je w każdym czasie obejrzeć i o stale ustanowionéj cenie się dowiedzieć. (854)

Sławny Balsam
Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone apróbowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, gośćcem itp. i tak zwanym rwem bolesnem „tic douloureux" dotknięte w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksyę, ból zębów i głowy cudownie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniéj tak zwanego pruchnienia zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flaszeczka balsamu kosztuje 1 złr. 50 c.

Skład główny utrzymują:

W Krakowie: p. *J. Jahn*, p. *J. N. Walter* i p. *Molędziński*, aptek. pod „Barankiem." — W Linzu p. *I. E. Vielguth* i *syn* i p. *Hofstätter*. — We Lwowie: pan *Adolf Berliner*, dawniéj *Laneri*, p. *P. Mikolasch* aptek., i pan *Bonifacy Stiller*. — W Czerniowcach p. *Ignacy Schnürch*. — W Opawie p. *Adolf Hanke*. — W Ołomuńcu p. *Gerhauser*. — W Peszcie pan *I. Töreck* i p. *A. Thalmayer*. — W Pradze p. *J. Fürst*, apt. pod „biełym Aniołem," pan *Fragner*, p. *F. Fürst*, p. *Nentwich*, i p. *Vszeteczka*. — W Preszburgu p. *Fr. Heinrici*. — W Salzburgu pan *I. Hinterhuber* i p. *G. Bernhold*. — W Sanoku p. *J. Jaklitsch*. — W Rzeszowie p. *J. Schaitter* i *Sp*. — W Wiedniu p. *I. D. Pohlmann* pod „złotym Jeleniem", i pan *F. X. Pleban*, dawna c. k. wojenna apteka, p. *J. Weiss*, apteka pod „Murzynem," p. *Seebald* i *Schiffner*, apteka pod „Królem Węgierskim," — W Hermansztadzie pan *Zöhrer*. — W Temeswarze p. Pecher — W Gratzu pp. *J. Purgleithner* & *J. Eichler*. — W Bernie pan *Schottola* & p. *Kropatschek*. — W Altonie pan *Priester*. — W Hamburgu p. *Louis James Mayor*. — W Nowym-Yorku pan *Berendtsohn*. — W Waszyngtonie p. *Juliusz Lesser*.

Na prowincyi utrzymują go:

w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU pan J. Hanke, p. G. Johanny apt. pod „Czarnym Orłem," i p. A. Stanko, — W BOCHNI p. Paweł Niedzielski, — w BÓBRCE p. Czernik, — w BRUCK pan Wittmann, — w BUCZACZU pp. Kodrębski i Kercel, — w BURSZTYNIE p. Nęcki apt., — w BRODACH p. W. H. Kläber i p. Gomoliński aptek. — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fadenhech apt., w BRZOSTKU p. Porfiry Zieniewicz apt., — w CIESZYNIE p. Schröder, — w CILLY p. Baumbach, — w DEMBICY pan Józef Masłowski aptek., — w DZIKOWIE pan Narcyz Giżycki, — w FOLTICZENI pan C. Worcel, — w GLINIANACH pan Hełm apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski aptek., — w HUSIATYNIE p. Grzybowski apt. i p. Feliks Michalewicz, — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm apt., — w JAWOROWIE p. Lachowicz, — w KAŁUSZU p. Schlesinger aptek., w KAMIEŃCU-PODOLSKIM p. D. Petalas apt., — w KENTACH p. S. Mrozowski, — w KOLBUSZOWIE pan L. Teresz, — w KOMARNIE p. Emperle, — w KOŁOMYI p. Kupfermann i p. Jan Sidorowicz aptek. — w KRAKOWIE apteka pod „złotym Słoniem," — w KRAKOWCU pan Dobrzański pocztmistrz, — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt., — w KRZESZOWICACH p. Stehlik, — w LEŻAJSKU p. Maresch apt., — LUBACZOWIE p. Maresch apt., — we LWOWIE pan Horn, pan Ebenberger apt. pod „węgierską Koroną," p. Rucker apt. dawniéj Tomanek, Apteka pod „złotym Lwem" Apteka pod „złotym Słoniem", p. Torosiewicz apt., p. Dr. Zarzycki apt., i pp. Klein & Gebhardt, — w ŁANCUCIE p. Swoboda aptek., — w MARBURG p. Bancelari, — w MIELCU p. Satkowski, — w MOŚCISKACH p J. Szalbot apt., — w NAROLU p. Federbusch, — w OŚWIĘCIMIE p. Władysław Polaszek apt., — w PELTAU p. Baumeister, — w PRZEMYŚLU p. Bayer i pan Nahlig, aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH pan Międlicki aptekarz, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt. — w RAWIE p. Diestel apt., w RADZIECHOWIE p. Aleksander Jaśkiewicz apt, — w ROZDOLE p. Kornberger apt., — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt., — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w SAMBORZE pan Riedel i Kriegseisen aptek., — w SKAŁACIE p. Dziembowski apt., — w SOKALU p. Grott apt., — w SOKOŁOWIE p. Danczak apt., — w SIENIAWIE p. Edward Mańkowski apt., — w STANISŁAWOWIE p. W. Majewski i p. Stecher, — w STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt., — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewicza spadkobiercy, — w STRYJU p. Edward Kornberger apt., — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt., — w SUCZAWIE p. Botisat, — w TARNOPOLU pan A. Morawetz, — w Tarnowie p. J. Jahn, — w TURCE p. M. Piątek apt., — w WADOWICACH pan Gorecki i Apteka cyrkularna, — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH pan J. Kodrębski, — w ZATORZE p. Winnicki apt., — w ZŁOCZOWIE p. Peteschapt, — w ŻÓŁKWI p. Krzyżanowski apt., — w ŻURAWNIE pan Postępski aptekarz. (724-3)

Panowie Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów powyżéj wymienionych.

ZMIANA LOKALU.

KAROL HESS,

przenosi swoją Wyrobnię bursztynów i innych towarów tokarskich, dotąd

w ul. Grodzkiéj w domu Wnéj Kozubowskiéj zostającą,

do domu

Wgo Treutlera w Rynku głównym,

naprzeciw kościoła św. Wojciecha i poleca się nadal szanownéj Publiczności. (853-1-3)

Ważne doniesienie dla Właścicieli młynów parowych i wodnych względem
Kamieni młyńskich,

których wyborny gatunek, trwałość i skuteczność w używaniu nietylko francuzkie przewyższają, ale nadto co do ceny przynajmniéj o trzecią część taniéj wypadają, co z mnóstwa listów do fabrykanta tychże kamieni w języku niemieckim pisanych i fabrykat ten pochwalających, następujące dwa udowadniają:

Szegedin am 2. April 1864.

Herrn Josef Oser in Krems!

Wir haben aus Ihrer Fabrik drei Paar Mühlsteine im Betriebe; dieselben erreichen in der Leistungsfähigkeit den Stein aus La Ferte sous Jouarre vollständig, werden jedoch von der Pinne in Folge ihres potenzirten kristallinischen Gebildes, leichter angegriffen, was als *ein wesentlicher Betriebsvortheil* zu betrachten ist.

In Zusammensetzung der Steinstücke, Dicke derselben, in Bereifung, kurz in solider Adjustirung der Steine, übertreffen dieselben jene aus den ersten Ateliers von La Ferte unbedingt.

Durch die Billigkeit des Preises und der Fracht, hat sich Ihre Mühlsteinfabrik in Krems ausserdem das unbestreitbare Verdienst erworben, die Mühlenindustrie der oesterr. Monarchie vom Auslande unabhängig zu machen.

Indem wir Ihnen dies zur Steuer der Wahrheit bestätigen, ermächtigen wir Sie gleichzeitig von dieser Erklärung jeden beliebigen Gebrauch zu machen.

Szegediner Export-Dampfmühle. *Ferd. Burgeht.*

Herrn Josef Oser in Krems!

Krakau den 11. März 1864.

Seit zwei Tagen sind die gesandten Mühlsteine in Arbeit, ihre Leistungen zeigen sich vortheihafter als die Berliener und Breslauer, nnd kommen den directe von Paris bezogenen Laferte Steinen vollkommen gleich.

Wenn sich dieselben im weiteren Gebrauch so halten, so verdienen sie *vor allen Mahlsteinen den Vorzug*, weil bei gleicher Leistung mit dem besten Fabrikat dieser Gattung der Kostenpreis um ⅓ billiger ist

Ich übersende Ihnen angebogen den aufgebebenen Betrag von 276 fl. ö. W. zu meiner Entlastung, uud bitte mir ein ganz gleiches Paar iu der kürzesten Zeit einzusenden.

Sollte mich das zweite Paar ebenso befriedigen, als die bereits von Ihnen erhaltenen Steine, so bin ich entschlossen, alle Gänge neu zu belegen, und es wird mir ausserdem zum Vergnügen gereichen Ihr Fabricat in unserer Gegend allgemein zu empfehlen.

Ergebenster

Moritz Baruch.

Cennik i bliższe wiadomości względem tych kamieni udziela i przesyła pocztą bezpłatnie

A. Horecki,
Ajent handlowy w Krakowie.

(526-4-)

BIORO KOMISOWE

dawniéj

L. SROCZYŃSKIEGO

W KRAKOWIE,

przy ulicy **Floryańskiéj** pod **L. 335,**

poszukuje:

Umieszczenia w domu obywatelskim za Guwernera lub za Buchhaltera do Kantoru lub wielkiego Handlu dla mężczyzny 34 lat mającego, 7ma językami mówiącego. Za najlepszą konduitę ręczy Kantor.

Guwernantka francuzka, życzy sobie umieszczenia w domu obywatelskim w Galicyi.

2 małe wiejskie posiadłości blisko Krakowa, po 20 morgów, z odpowiedniemi budynkami i zasiewem, z inwentarzem lub béz tegoż, do sprzedania.

Na Podolu blisko Tarnopola, 100 morgów pszenicznéj ziemi, z odpowiedniemi budynkami, za 7.000 złr. w. a. z zasiewem bez inwentarza do sprzedania.

Posadzki dębowe i jaworowe w każdych ilościach ilościach, do sprzedania. (344-16-)

Mieszkania i Sklepy są do wynajęcia. — Wiadomość na miejscu każdodziennie od godziny 2 do 3 w południe lub w Składzie Mąki przy ulicy Floryańskiej N. 358.

Pastilles fortifiantes
(Pasilli di Roma).
(Pastylki ożywiające)
Dra Vinzenzo Verri.

Szczególne własności tych Pastylek, które już od wielu lat jak najmożliwszy środek ożywiający w systemie płciowym i w czynnościach płciowych okazały się nadzwyczaj skuteczne, nie drażniąc przytem zanadto, mających bardzo przyjemny smak i zapach, uzyskały trwałą i szczególną słynność. Usuwają wszelką męzką niemoc, nawet w wieku podeszłym, są zatem podobnie cierpiącym jak najmocniéj do polecenia. Także w cierpieniach nerwowych i przy niedostatecznéj ilości krwi, okazały Pastylki te przy dłuższem używaniu swą nadzwyczajną skuteczność; słusznie zatem należy się temu wyrobowi sztucznemu tak znaczna słynność, jaką sobie dotąd w Niemczech uzyskał.

Główny Skład w Państnie Austryackiem w Wiedniu **tylko u p. Józefa Weiss,** aptekarza, *„zum Mohren," Tuchlauben 7.* (863-4-12)

BANDAŻ
Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci. franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (869-2-)

Dostać można w aptece pana *B. Miczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj, w Krakowie, — w aptece p. **Filipa Neustein,** „Stadt Plankengasse Nr. 6" w Wiedniu; w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego,** w Warszawie, — tudzież u p. **Chrośoickiego,** — w Wilnie i **Ruckera** we Lwowie.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA

przy ulicy św. Jana pod L. 37 (766-5-6)

W KRAKOWIE.

zaopatrzona jest w dobór materyałów surowych, oraz gotowych z *granitu, piaskowca i marmuru* wyrobionych

POMNIKÓW,

i przyjmuje zamówienia na *wszelkie roboty kamieniarskie, na urządzanie posadzek* z marmurów krajowych lub zagranicznych, na *płyty marmurowe stołowe*. Właściciel jéj usiłuje uzyskane dotąd zaufanie — jakością materyałów, starannem wykonaniem dzieł i umiarkowanemi cenami — nadal utwierdzać.

F. Hochstim.

OGŁOSZENIE.

REPREZENTACYA
dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny,

c. k. uprzyw. Zakładu asekuracyjnego

„AZIENDA ASSICURATRICE"
W TRYEŚCIE,

upoważniła pana ***Henryka Caro*** do pośredniczenia między nią a szanowną Publicznością

Krakowa i okolicy przy zabezpieczeniu na życie człowieka,

nadając temuż na mocy własnéj plenipotencyi, którą od wyż wymienionego Zakładu posiada, moc i prawo przyjmowania odnośnych wniosków, tudzież należytości przypadających (premij) w celu przesłania takowych Reprezentacyi.

Lwów w Maju 1864 r.

Pierwszy Sekretarz: ***D. Sienkiewicz.*** (725-3) Drugi Sekretarz: ***Józef Bielański.***

Jazdy Omnibusami w Pilznie.

Podpisany ma zaszczyt podać niniejszém do ogólnéj wiadomości, że w kompanii z panami Antonim Hallasch w Stipokl, Franciszkiem Pöpperl w Petschau, panią Franciszką Gassauer w Mies i p. Jakubem Bayerle w Klattau, urządził

regularną jazdę Omnibusami

do Klattowa, a podczas pory kąpielowéj do końca Październ. 1864 do Karlsbadu i Marienbanu, również z tych miejsc napowrót, oraz że te jazdy wozowe zostają w związku z przyjazdem i odjazdem pociągów kolejnych południowych.

Cena jazdy od osoby z wolnym pakunkiem 50 funtów wynosi:

z Pilsen do Karlsbadu . . . . . 3 złr. 60 cent. w. a.
dto „ Marienbadu . . . . 3 „ 40 „ „
dto „ Klattowa. . . . . . 1 „ 50 „ „

Odjazd { **z Pilsen do Karlsbadu, Marienbadu i Klattowa, między godziną ½ do 3éj i 3ą po południu.**

Przyjazd { **do Karlsbadu i Marienbadu o godzinie 3éj rano, do Klattowa o godzinic 8éj wieczór.**

Przyjazd napowrót w Pilznie:

z Karlsbadu o godzinie 11 w nocy, — z Marienbadu o godzinie 10½ w nocy — z Klattowa o godzinie 12½ w południe.

Przyjmowanie pp. Podróżujących do powyższych stacyj, uskuteczni sie:

w PILZNIE: w Dworcu kolei lub w mieście w Traktyerni podpisanego *„pod Cesarzem Austryackim;"* — w KARLSBADZIE: w hotelu *Halbmayera* — i w KLATTOWIE: w hotelu *„pod Białą Różą."*

Oprócz tego, utrzymuje podpisany dla dogodności panów Podróżujących między Dworcem kolei i miastem w Pilsen eleganckie i wygodne Omnibusy po cenie **15 cent.** od osoby. Również można otrzymać każdego czasu wygodne powozy do jazdy Podróżujących wé wszelkim kierunku. Podpisany poleca się łaskawym względom a to tem bardziéj, ile że Restauracya jego od wielu lat uzyskała jak największą wziętość, i podpisany dołoży wszelkiego starania, żeby i nadal takową utrzymać.

Pilzno w miesiącu Czerwcu 1864 r. ***Auug. Karol Waldek,***
(885-2-3) T. właściciel Restauracyi i utrzymujący Omnibusy.

Tymczasowe Ogłoszenie.

Podpisani mają zaszczyt oznajmić niniejszem, że

w Piątek dnia 8 Lipca r. b.

otwartą zostaje nowo ze Lwowa przybyła, wielka fotograficzno-plastyczna

Wystawa Świata.

Do widzenia codziennie od godziny 9 do 12éj przed południem i od 2éj do 10éj po południu,

w domu hr. Stadnickiego przy ulizy Grodzkiéj Nr. 71 na dole. (855)

Bliższe szczegóły zawierają afisze.

W Zakładzie Gimnastycznym,

Nowy Świat Nr. 7,

ćwiczenia trwać będą i w czasie wakacyj.

Kurs codzienny dwu-miesięczny od 12éj do 1éj dla dzieci, kosztuje. . . . . 8 złr.
Co Niedzielę od 10 do 12éj, lekcya dla przemysłowców, miesięcznie . . . 1 „
Dla wyrostków są lekcye: od 5éj — 6éj, a dla młodzieży od 6éj do 7éj wieczór w Poniedziałki, Środy i Soboty.

Wizyty przyjmuję tylko do dnia 8go Lipca rb., w mieszkaniu przy ulicy Gołębiéj Nr. 168 od godziny 9 do 11 z rana.

Kraków dnia 4 Lipca 1864.

(852--2) ***F. Tuszyński.***

WIEŚ
DŁUGIE,

w cyrkule Sanockim położona, w któréj jest ziemi ornéj 242, łąk 48, pastwisk 5, lasu 198, morgów, razem 493 morgów obwodu, w glebie dobréj. Budynek nowy murowany mieszkalny o 7 pokojach, w Suterenach Kuchnia, Pralnia, Spiżarnia i Piwnic dostatek. Budynki gospodarcze z twardego materyału dostatnie; pół mili od gościńca cesarskiego, jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższą wiadomość udzieli w Przemyślu Dr. praw Wny ***Reger,*** za listami frankowanemi. (845-2-3)

(Nadesłane).

Nowa krew i nowe muszkuły powstałe przez użycie Revalescière Du Barry z Londynu są skutkiem żywotności odzyskanej przez to wyborne pożywienie w systematach spracowanych, chorobliwych lub wycieńczonych. (7)

Przypadek wyleczenia: Nr. 56,935. Barr. (dep. Niższego Renu) 4 czerwca 1861. — Panie, Revalesciere cudownie na mnie działała; siły mi znów wracają, i nowe życie przejmuje mię jakby w młodości. Apetyt, którego przez wiele lat nie było. cudownie odzyskany, a ciśnienie tudzież ściskanie głowy, które od lat czterdziestu przeszły w stan chroniczny, już mię więcej nie trapią. *Dawid Ruff*, właściciel.

Rzeczywiście więcej niż 60,000 przypadków wyzdrowienia skutkiem tego wybornego pokarmu świadczy, że dolegliwości, niebezpieczeństwa i zawody, jakich dotychczas doznawali chorzy przez leki nudzące, zastąpione są teraz pewnością radykalnego i śpiesznego wyleczenia za pomocą smacznej mączki uzdrawiającej, Revalesciere Du Barry z Londynu, która przywraca zupełne zdrowie organom trawienia, nerwom, płucom, wątrobie i błonom śluzowym, nawet najbardziej wycieńczonym; leczy w złém trawieniu, cierpieniach żołądka i kiszek, zatwardzeniach nalogowych, hemoroidach, zaflegmieniach, wiatrach, biciu serca, biegunce, wzdęciu, zawrocie, szumie uszów, niesmaku, zamuleniu, migrenie, nudnościach i wymiotach, w boleściach, kwasach, kurczach i spazmach żołądkowych, w bezsenności, kaszlu głuchocie, gnieceniu, dławicy, dychawicy, suchotach, liszajach, wyrzutach, melancholii, wycieńczeniu, reumatyzmie, podagrze, febrze, katarze, hysteryi, bolu nerwów, wadach krwi, wodnej puchlinie, braku cery i energii nerwów.

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr.

Sprzedaje w Krakowie apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* apt. pod „Barankiem" i p. *Karol Rząca* kupiec; — we Lwowie aptek. *Zygmunt Rucker*; — w Petersburgu *Stol i Schmidt Hardy*.

Drèsde
Hôtel de France.

Comme dans la grande Suisse, on peut vivre dans cet hôtel très convenablement comme pensionnaire au mois à commencer d'un thaler par jour; les lits y sont grands et larges à la manière française, la cuisine distinguée, l'hôtel tenu par Raffara se trouve avantageusement situé, ainsi qu' à proximité des choses remarquables et curieuses de la ville. (819-3-24)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 lipca	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	109	107
„ nowe obr. „	116	114
Listy zast. pol. z kup.	95½	94½
Banknoty pol. 100 złr.	429	424
Ruble ros. za „ „	157	155
Talary pruskie 150 .	173½	171½
Banknoty prus. 150 .	87½	86½
Srebro nowe austr. .	114¼	113¾
Dukaty austryackie .	5 55	5 45
„ holend. ważne	5 54	5 44
Napoleon d'or. . . .	9 32	9 17
Półimperyały rosyj. .	9 58	9 43
Listy gal. nowe z kup.	75	74
„ „ stare	78½	77½
Oblib. indemn. z kup.	75¾	74¾
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	241	239

Wiedeń 7 lipca (tel.)	
5% Metaliki	72 35
5% Pożyczka narod.	80 90
Akcye banku wiedeń	784 —
„ „ kredyt.	193 40
Losy 5% z r. 1860	97 35
Srebro	113 75
Londyn, 10 fnt. szterl.	115 40
Dukat pojedynczy .	5 52½

Wiedeń 6 lipca.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. z.	68 15	68 —
5% Pożyczka narod. .	81 —	80 90
„ Metaliki na m. k. .	72 30	72 20
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 75	88 25
„ „ „ węgiers.	75 65	75 —
„ „ „ chor. i ban	78 70	77 75
„ „ „ galicyjs.	75 35	74 85
„ „ „ bukowińs.	72 25	71 75
„ „ „ siedmiogr	72 85	72 50
„ Pożycz. n. wenecka	81 10	80 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	—	—
„ „ „ 10	101 75	101 25
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	90 50	90 —
4% Galicyjskie . z. n.	75 —	74 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 50	154 —
„ „ „ 1854	91 25	91 —
„ „ „ 1860	97 20	97 10
„ „ „ 1864	97 40	97 20
„ Como-Renten .	19 75	19 20
„ Kredytowe . .	128 40	128 25
„ tryest na 4½ %.	105 —	104 50
„ żegl. par. na Dun.	85 75	85 25
„ ks. Esterhazego	99 25	98 75
„ ks. Salm	33 —	32 50

	żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .	30 —	29 50
„ ks. Klary . . .	28 50	28 —
„ hr. St. Genois .	30 —	29 50
„ miasta Budy . .	25 50	24 —
„ ks. Windischgr.	19 50	19 —
„ hr. Waldstein .	20 25	19 75
„ hr. Keglevich .	13 50	13 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	783 —	786 —
Zakładu Kredytowego	192 —	191 90
Żeglugi par. na Dunaju	454 —	453 —
Kolei półn. Ferdynan.	—	—
„ rządowéj fr.-a.	185 75	185 25
„ zachodniéj c. El.	131 —	130 50
„ Pardubickiéj .	120 75	120 50
„ Nadcisańskiéj .	259 —	257 —
„ Południowéj .	246 —	245 —
„ Galicyjskiéj .	239 75	239 25
Kursa zagraniczne (4-miesięczne). Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh. 4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr. 4	97 90	97 80
Berlin 100 tal. „ 4	—	—
Frankf. n. M. 100 3	97 95	97 85
Hamb. 100 mark. 4	86 85	86 70
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Londyn 100 fun. 3	115 60	115 50
Paryż 100 frank. 4	45 90	45 80

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 —	15 95
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 54	5 53
„ „ obrączk.	5 53½	5 52½
Złoto *al marco* . .	—	—
Napoleondory . . .	9 27	9 25½
Suwereny	16 40	16 —
Fryderyki	9 78	9 74
Luidory (niemieckie)	9 34	9 32
Suwereny angielskie	11 67	11 62
Imperyały rosyjskie	9 52	9 48
Srebro	114 25	114 —
„ kupony . .	—	—
Talary związkowe . .	1 72½	1 72
Pruskie bilety kas. .	1 72½	1 72
Lwów 4 lipca.		
Dukat holenderski .	5 49	5 44
„ austryacki .	5 52	5 46
Półimperyał rosyjski	9 56	9 43
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 77
Talar pruski . . .	1 74	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	75 15	74 30
„ „ m. k.	78 88	78 —
Obligi indem. b. kup.	75 22	74 42

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 63	79 88
Akc. kol. gal. b. kup.	240 —	236 67
Warszawa 5 lipca.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	87 69½	87 19½
„ kupon. „	—	1 5⅝
Listy zast. III ok. „	14 9⅓	—
„ kupon. „	—	2¼
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	75 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	85 25	—
Wrocław 6 lipca.		
Banknoty austryac. .	87 7/12	87 1/12
Polskie bilety bank. .	82	—
„ Listy zastaw.	77⅝	—
Poznań. List. zast. 4%.	—	—
„ „ „ 3½%.	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 5 lipca.		
Renta 3%	66 15	
Londyn 5 lipca.		
Konsole	90⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*